Kuryer Poznański.

Nr. 11. Redaktor odpowiedzialny: **Niedziela, 13 stycznia 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 12 stycznia.

(Wiadomość dziennika „Daily Telegraph“ o porozumieniu się trzech wielkich mocarstw europejskich co do utworzenia antirewolucyjnéj ligi. — Wiarogodność biura Wolffa, czyli krwawa scena, zaszła podczas uroczystości w Panteonie rzymskim. — Wybór wice-marszałków senatu francuskiego; sprawa wyboru marszałka Izby deputowanych; przygotowanie Chin do wojny; wydalenie Niemców, zatrudnionych przy północnéj kolei; groźba organu ambasady niemieckiéj w Paryżu i obawy Francuzów przed ruchem mahometańskim w Tunisie. — Kłopoty Anglii w Egipcie i nota lorda Granvilla do konsulów angielskich na Wschodzie. — Pobyt Muktara paszy w Rzymie. — Stanowcze występowanie gabinetu Posady de Herrera.)

Bliski przyjazd ministra Giersa do Wiednia daje amatorom politycznych kombinacyi bardzo pożądaną sposobność do różnych popisów stylistycznych na temat jeżeli nie aliansu, to przynajmniéj entente cordiale niemiecko-austryacko-rosyjskiéj. Czy przymierze Rosyi z monarchią austryacką jest możliwe, tośmy kwestyą tę jeszcze w tych dniach krótko, ale jak sądzimy, jasno wyłożyli i jeżeli raz jeszcze do niéj wracamy, to jedynie dla tego, ażeby z obowiązku dziennikarskiego zanotować nie nową wprawdzie, ale zawsze ciekawą rewelacyą, jaką puszcza w świat lubujący się w sensacyjnych wiadomościach dziennik angielski „Daily Telegraph“. Dziennik ten otrzymał z Wiednia depeszę, według któréj Niemcy, Austrya i Rosya miały ze względu na wypadki, jakie zajść mogą w Europie, porozumieć się co do wspólnego działania. Trzy te państwa — mówi daléj depesza — zdecydowane są w razie potrzeby przyjść w pomoc dynastyi Alfonsa XII i przeszkodzić upadkowi monarchicznych instytucyi. Mocarstwa te nie mieszałyby się jednak do wewnętrznych spraw Hiszpanii i wtrzymałyby się dopóty z interwencyą, dopókiby nie był zagrożony tron króla Alfonsa. — Plan téj antirewolucyjnéj ligi monarchicznéj nie od dzisiaj pokutuje w łamach dziennikarskich a dotąd ani na krok nie postąpił naprzód i jak dawniéj, tak i obecnie przedstawia się jako pium desiderium. Kombinacya dziennika angielskiego nie jest atoli pozbawioną wszelkiéj podstawy, bo jeżeli odwiedziny cesarzewicza niemieckiego w Hiszpanii miały, jak to czasu swego zapewniono, podeprzeć chwiejący się tron króla Alfonsa, to czemużby dzisiaj nie miano pomyśleć o doprowadzeniu do skutku jakiéj ligi międzynarodowéj przeciw kosmopolitycznéj rewolucyi i to tém więcéj, że myśl ta zajmowała kiedyś mocno i księcia Bismarcka. Że i urzędowéj Rosyi myśl ta bardzo się uśmiecha, tego dowodzą jéj starania w tym celu po kilkakroć podejmowane. Dziennik angielski miał zatém pewne dane, na których oparł swą rewelacyą właśnie w chwili, w któréj p. Giers zdąża do stolicy austryackiéj. Ta rewelacya byłaby jednak zupełniejszą i większą by może jeszcze znajdowała wiarę w świecie, gdyby jéj autor nie był pominął i Włochy, gdzie tak samo, jak w Hiszpanii, pracuje rewolucya nad obaleniem tronu króla Humberta. Dowodzi tego pomiędzy innemi drobny, ale wielce charakterystyczny fakt, który biuro Wolffa przekręcić usiłowało. „Po uroczystości w Panteonie — tak opiewał półurzędowy telegram — chciał jakiś notorycznie znany waryat, wdrapawszy się na obelisk, podburzyć lud; został on aresztowany, przyczém zranił się lekko nożyczkami; porządek publiczny nie został zakłócony“. Tymczasem rzecz tę inaczéj przedstawia prywatny telegram „Berliner Tageblattu“, który brzmi: „Kiedy pochód wszedł do Panteonu, usiłował jakiś nieznany młodzieniec, stanąwszy u podnóża obeliska, podburzyć lud; rzucono się na mówcę, który bronił się rozpaczliwie i w końcu wtłoczył sobie sztylet w piersi“. — Telegram półurzędowy chciał, jak widzimy, zrobić z agitatora publicznego waryata a to w zamiarze odjęcia wypadkowi temu znaczenia politycznego. Krwawa ta scena, zaszła w świątyni pańskiéj przy grobie twórcy Włoch zjednoczonych, stanowi bardzo niepomyślną wróżbę dla monarchii włoskiéj.

Po tym wstępnym epizodzie, którego pominąć nie mogliśmy jako sprawy charakteru międzynarodowego, przechodzimy do zanotowania tych szczupłych wiadomości, jakie podają nam dzisiejsze telegramy. Nasamprzód zapisujemy, że senat francuski obrał na wczorajszém posiedzeniu wice-marszałkami pp. Humberta, Peyrata i Teisserence de Bort; obór czwartego wice-marszałka odroczono do dnia dzisiejszego. — Wypada nam tu powrócić raz jeszcze do wyboru marszałka Izby deputowanych, gdyż, jak się dowiadujemy z dzienników francuskich, ujawnił on na nowo dawne rozterki pomiędzy stronnictwami. Skrajna lewica postanowiła powstrzymać się od udziału w wyborach do komisyi i głosować jedynie przy wyborze kwestora, którym lewica chce mieć deputowanego Madier de Montjeau. Te nieporozumienia w łonie stronnictwa Izby były przyczyną odroczenia wyborów wice-marszałków, których dokonano dopiero w dniu onegdajszym. P. Brisson otrzymał tym razem mniéj głosów, aniżeli wynosi połowa członków Izby deputowanych, tak, że powątpiewano, czy przyjmie przewodnictwo w obec tak jawnego braku zaufania. Dzienniki francuskie zapewniają, że p. Grevy prosił Brissona, ażeby przyjął marszałkostwo i że w obec tego życzenia dawny marszałek Izby pełnić będzie obowiązki i w téj sesyi. — Zatarg z Chinami bierze znów niepomyślny dla Francyi obrót. Jak donosi depesza nowojorskiego „Herolda“, powiadomił wicekról Kantonu tamtejszych konsulów państw zagranicznych, iż postanowił zamknąć prowadzącą do miasta drogę północną i w porcie założyć torpedy. — Chiny przysposabiają, jak widać, środki ostrożności na przypadek wojny z Francyą. — I republika francuska w przewidywaniu niedalekiego już może starcia z Niemcami, zarządza także środki ostrożności. „National“ donosi, że francuska kolei północna wydaliła wszystkich urzędników i robotników narodowości niemieckiéj; w kopalniach Creuzot odebrano zajęcie 1500 robotnikom cudzoziemcom. To wydalenie en masse Niemców nie mogło naturalnie ujść baczności ambasady niemieckiéj w Paryżu, która w organie swym „Französische Corr.“ konstatuje, że jeżeli w dawnych czasach przyszło już do przyjaźniejszych politycznych stósunków pomiędzy Niemcami a Francyą, to obecne postępowanie rządu francuskiego musi zrobić Niemcom niemiłym pobyt we Francyi i pociągnąć dla niéj bardzo groźne następstwa. Mimo to oddaje się prasa francuska dawnym złudzeniom, sądząc, że obecna konstelacya polityczna nie pozwoli Niemcom i jej sprzymierzeńcom rozpocząć zatargu z republiką. „Republ. Fr.“ dowodzi w artykule wstępnym, że potrójne przymierze nie żywi nieprzyjaznych zamiarów przeciw Francyi a Niemcy zajęte skonsolidowaniem własnych spraw wewnętrznych, nie myślą o żadnéj akcyi zewnętrznéj. Daléj radzi „Republ. Fr.“ Włochom, aby pośród sojuszów umiały sobie zastrzedz swobodę działania. Organ oportunistów francuskich dodaje, że Włochy muszą sobie przypomnieć, że za czasów Cavoura przyczyną wpływu polityki włoskiéj na Europę było przymierze z Francyą i Anglią, którym Włochy zawdzięczają odrodzenie swe polityczne w rzędzie państw nowoczesnych. — Jak widać, nie wyleczyli się politycy francuscy z dawnych iluzyi i nie widzą, że obręcz, ścieśniająca na okół Francyą, coraz bardziéj się zwęża. Rzecz ciekawa, co téż w Paryżu powiedzą o owéj antyrewolucyjnéj lidze monarchicznéj, o któréj na wstępie piszemy? I kwestya sudańska nie może być obojętną dla Francyi. To téż dzienniki paryzkie bardzo się nią od pewnego czasu zajmują, wyrażając obawę, żeby wypadki sudańskie nie wpłynęły szkodliwie na stan rzeczy w Tunisie, dokąd, jakeśmy już dawniéj donosili, wysłał fałszywy prorok swoich ajentów.

W Anglii wzmaga się coraz bardziéj opozycya przeciw ewakuacyi Sudanu z wojsk egipskich i pozostawieniu Egiptu jego własnemu losowi. Nawet stronnictwo radykalne, tak nieprzychylne polityce interwencyi, uważa krok ten jako wielce zgubny i żywi nadzieję, że Gladstone zmieni swą decyzyą. W Londynie nie rokują gabinetowi Nubara paszy długiego żywota i upatrują jedyny ratunek w bezpośredniem objęciu administracyi w Egipcie przez Anglią pod dyrektywą gabinetu londyńskiego. Kłopoty te egipskie czynią teraz rząd p. Gladstona bardzo przyjaźnie usposobionym dla Turcyi. Angielski minister spraw zagranicznych wysłał do wszystkich angielskich konsulów na Wschodzie instrukcye, zabraniające im w przyszłości wdawać się w szczegółowe zatargi, jakie Porta prowadzi z własnymi poddanymi. Taka bowiem interwencya obarcza zdaniem lorda Granvilla pewną odpowiedzialnością gabinet angielski, od któréj chce być stanowczo wolny. — Anglia nie będzie więc, jak tego dowodzi powyższy okólnik, interweniowała w zatargu, jaki się toczy od dawnego czasu pomiędzy Portą a carogrodzkim patryarchą ekumenicznym. Telegraf z Carogrodu donosi dziś, że są wszelkie widoki rychłego załatwienia tego zatargu.

Misya Muktara paszy do króla Humberta pozostaje dotąd w tajemnicy. Najśmielsi nawet kombinatorowie nie odważają się uchylić choć rąbka téj osłony dyplomatycznéj. Wysłannik sułtański zwiedzał w czwartek i w piątek muzeum watykańskie; wczoraj przyjmował u siebie Kardynała Hassuna i późniéj go rewizytował. Jutro daje Kwirynał na cześć gościa tureckiego obiad galowy, w poniedziałek odbędzie się bankiet w ambasadzie tureckiéj. Muktar pasza wyjeżdża we wtorek lub w środę wprost do Carogrodu.

Kryzis ministeryalna w Hiszpanii dziwne przechodzi koleje. Gabinet Posady de Herrery, któremu powszechnie rokowano rychłą śmierć, nabiera siły i występuje teraz nawet z wielką stanowczością. Na czwartkowem posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył minister spraw wewnętrznych, że rząd chce reformy konstytucyi, a jest przeciwnikiem zwołania konstytuanty; gabinet żąda daléj zaprowadzenia powszechnego głosowania, przez co liczba wyborców podniesie się o trzy i pół miliona; minister powiadomił w końcu Izbę, że w przyszłości pociągani będą wszyscy Hiszpanie do służby wojskowéj.

---

* **Prasa niemiecka** odbrzmiewa dziś nazwiskiem księdza prałata księcia Edmunda Radziwiłła, utrzymując jednozgodnie, że owym kandydatem na koadjutora Jego Emin. ks. Kardynała Prymasa Ledóchowskiego, proponowanym według naszego doniesienia rzymskiego przez Stolicę św. rządowi pruskiemu — nie jest kto inny, jedno czcigodny „ks. wikary z Ostrowa.“

Oświadczamy, iż pismo nasze nazwiska ks. prałata Radziwiłła nie wymieniło, i że wiadomości przez pisma niemieckie powtarzanéj ani zaprzeczyć, ani potwierdzić nie możemy.

Dziwią nas tylko motywa, jakiemi taż prasa pragnie uzasadnić lub przynajmniéj upozorować wiadomą odmowę rządu pruskiego.

Korespondent berliński do „Magdeb. Ztg“ pisze np., że ksiądz prałat Radziwiłł nie może być persona grata dla rządu pruskiego, ponieważ jest więcéj Polakiem, niż Niemcem; powtóre dla tego, że jest zagorzałym zwolennikiem nieomylności papiezkiéj.

Pomijamy dalsze dodatki o zaufanym stósunku do J. Em. ks. Kardynała Prymasa, o podróżach podejmowanych z jego polecenia itd.

Być Polakiem i czuć się synem téj Ojczyzny, w któréj przodkowie tak wybitne niegdyś zajmowali stanowisko — nie może być grzechem w obec dworu, którego przodkowie spokrewnieni byli z tymi samymi Jagiellonami, co na głowę Barbary Radziwiłłówny królewską włożyli koronę.

Wierzyć w to, co Duch św. przez usta całego Episkopatu katolickiego do wierzenia nam katolikom podał, i o czém książę Bismarck sam powiedział, że „to, w co wierzą miliony katolików, musi być dla rządu pruskiego święte“ — nie może być w oczach rozsądnego człowieka przeszkodą do zajęcia dostojnego w kościele stanowiska.

Piszemy to jedynie dla wykazania bezzasadności podobnych, śmiało w świat puszczanych twierdzeń.

Jeśli dwór pruski rzeczywiście niechętném okiem patrzy na księdza prałata Radziwiłła, jeśli skreślił jego nazwisko z pomiędzy kandydatów na biskupstwo wrocławskie, jeśli nie uwzględnił życzenia sędziwego księdza Biskupa Marwicza, proszącego o koadjutora w osobie ks. Radziwiłła — to przyczyną tego nie jest ani polska narodowość, ani śmiałe przyznanie się do dogmatu nieomylności papiezkiéj. — Przyczynę tę znajdziemy wskazaną w jednym z artykułów „Grenzboten,“ w których przed 7 czy 8 laty tak wiele pisano o „frykcyach, na jakie kanclerz u dworu był narażony.“ Skarżono się w tym artykule na to, że rodzina książąt Radziwiłłów w tym kierunku czynną jest w antykulturnym duchu.

Z tego téż źródła wypłynął przed dwoma laty znany artykuł „Nordd. Allg. Ztg,“ nazywający księdza prałata Radziwiłła „nieodpowiednią na biskupstwo wrocławskie osobą.“

„Nat. Ztg“ wymyśliła sobie bajeczkę, że Stolica św. umyślnie podała kandydaturę ks. Radziwiłła, aby otrzymawszy kosza, łatwiéj przeprowadzić innego kandydata.

Powtarzamy raz jeszcze, iż pismo nasze za źródło tych pogłosek nie służyło.

Do Polaków
na Slązku austryackim.

Otrzymaliśmy w dniu dzisiejszym broszurę, wydaną w Cieszynie w królewskiéj nadwornéj drukarni Karola Prochaski, noszącą tytuł „Ewangielicy a sprawa narodowa na Slązku“, a będącą odpowiedzią na artykuł „Gwiazdki Cieszyńskiéj“ z października r. z.

Pan Stalmach, redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“, ewangielik i teolog swego wyznania, uczuł się zniewolonym do wypowiedzenia twardego dla swych współwyznawców zdania, iż ewangielicy od samego początku rozbudzenia ducha narodowego na Slązku austryackim szkodzili zawsze sprawie narodowéj.

Autor broszury, napisanéj dobrze po polsku i z ciepłem narodowem — protestant, do wyznania swego gorąco przywiązany, występuje w obszernym wywodzie przeciw panu Stalmachowi, i stara się udowodnić, że tak nie jest.

Broszura robi z góry wrażenie szlachetnego współzawodnictwa pomiędzy ewangielickimi a katolickimi Polakami na Slązku, biegnącymi w zawody o lepsze, kto chętniéj i goręcéj sprawie narodowéj służyć będzie — po głębszéj wszelako rozwadze, dostarcza dowodów, że pomiędzy Polakami na Slązku istnieją niepoślednie różnice, które ich dzielą, i że w usiłowaniach, zmierzających do zbliżenia obu wyznań w kwestyach politycznych, ewangielicy stawiają niemałe trudności.

Katolicy są w większości, ewangielicy stanowią mniejszość; katolicy uwzględniają jednakże wszędzie ewangielików — a nawet zgodzili się na zasadę proponowaną przez ewangielików, aby do parlamentu wybierano raz ewangielika, drugi raz katolika.

W roku 1873 postawiono jako narodowego kandydata, pana Cięciałę, ewangielika, na którego padło głosów 296 — i to 232 katolickich, 64 ewangielickich. Obraczaj, kandydat niemiecki miał wówczas głosów 179, i to 100 katolickich, 79 ewangielickich.

Widzimy, że katolicy wierni kompromisowi, nie postawili kontr-kandydata — lecz głosowali na ewangielika Cięciałę; głosy katolickie oddane na Obraczaja, przypisać należy naciskowi, wywieranemu przez arcyksiążęcą komorę.

W r. 1879 przyszła kolej na kandydata katolickiego — stawiono kandydaturę ks. Swieżego i natychmiast wylazły protestanckie rogi, nastąpiła scysya, bo protestanci oświadczyli, iż na księdza katolickiego acz znanego z patryotycznych uczuć — głosować nie mogą.

Ksiądz Swieży otrzymał głosów 153, i to katolickich 148, ewangielickich 5, kandydat ewangielicki, Cięciała, otrzymał głosów 99, i to katolickich 52, ewangielickich 47. Obraczaj miał głosów 228 (142 katol., ewangiel. 86).

Ewangielicy tedy nietylko sprowadzili rozerwanie, ale pociągnęli nadto za sobą także pewną liczbę katolików.

Przyszło do ściślejszego wyboru między ks. Swieżym i Obraczajem. Ks. Swieży otrzymał głosów 215 (+ 62) i to katolickich 185 (+ 37), ewangielickich 30 (+ 25), Obraczaj zaś 238 głosów, i to katolickich 148 (+ 6), ewangielickich 90 (+ 4).

Kandydat katolicki uległ 23 głosami — dzięki protestanckiéj secesyi przy pierwszym wyborze.

Jest to fakt, który zawsze świadczyć będzie na niekorzyść ewangielickich Polaków na Slązku austryackim.

Uznajemy zupełnie to, co autor pisze na korzyść ewangielików, że mimo nietolerancyi, jaką znosić musieli, przechowali zamiłowanie do ojczystego języka, który pielęgnowali, czytając Pismo św. i polskie religijne księgi protestanckie; przyznajemy, iż cyfry podane przez autora, świadczą bardzo korzystnie o udziale protestantów Polaków w towarzystwach polskich. I tak np. w Towarzystwie „Czytelnia ludowa“ jest na 114 członków 56 katolików a 58 ewangielików, w Towarzystwie Pomocy Naukowéj 160 katolików i 50 ewangielików, w „Bazarze Cieszyńskim“ 12 katolików i 17 ewangielików; pierwsi mają składek 2898 złr., ewangielicy 8612 złr., w Towarzystwie Rólniczém jest 28 katolików i 119 ewangielików.

Mimo to wszystko nie powinni się protestanci dziwić, że katolicy w niektórych kwestyach zasadniczych nie mogą z protestantami iść ręka w rękę. Skarży się np. autor broszury na to, że katolicy zakładają osobne czytelnie ludowe, nie chcąc mieć wspólnych z protestantami. Jest to, zdaniem naszém, rzecz najprostsza w świecie. Protestanccy Polacy mogą mieć największą cześć dla biblii „w wybornym klasycznym przekładzie z XVI stulecia“ — dla kazań Samuela Dąbrowskiego, Grzegorza z Zarnowca, Mikołaja Reja, Marcina Lutra w przekładzie Hieronima Małeckiego, „w pięknéj polszczyznie złotego wieku“ — atoli katolicy na podstawie zasad i przepisów wiary swojéj do rozszerzania tych ksiąg przyczyniać się nie mogą — i dla tego jedynie możebnym sposobem wyjścia jest tutaj praca osobna.

Mimo pewnych sympatyi, jakie autor zdradza do „liberalizmu,“ któremu zdaniem jego, protestantyzm na Slązku zawdzięcza tolerancyą i wolność sumienia, widzimy z drugiéj strony, że zna i rozumie ujemne i szkodliwe strony tego pseudoliberalizmu wiedeńskich centralistów — a ztąd poznajemy, że katolicy cieszyńscy mogą się godzić na kompromisy polityczne z protestantami — i na tém polu możebna jest wspólna praca, byle tylko protestanci przyrzeczeń dotrzymywali i pozbyli się antypatyi do księży katolickich, pchającéj ich aż do secesyi wyborczéj.

Zastrzegając się wyraźnie przeciwko wspólności pracy w pewnych kierunkach, gdzie symultanizm uważamy za wprost szkodliwy i zgubny, odzywamy się do Braci naszych na Slązku, tak przywiązanych do narodowości swéj, aby w kwestyach narodowych szli zgodnie ręka w rękę, bronili się mężnie przeciw naciskowi germanizmu.

Mybyśmy pragnęli z całego serca, aby po trzech z górą wiekach religijnego rozerwania, nastąpiła w Polsce zupełna jedność religijna, żeby w Polsce spełniły się jak najprędzéj słowa Zbawiciela, że „będzie jeden pasterz i jedna owczarnia“; — nie godzimy się z autorem, jakoby „ewangielicki kościół polski miał tak świetną przeszłość“ — i jakoby „powinnością Polaków było dbać o to, aby Kościół, oparty tylko na słowie pisma św., świadectwo swoje wydawał wśród wszystkich narodów“; mimo to jednakże powiadamy, że jeśli dzisiaj połączenie nie jest możebne — to wspólność pracy tam, gdzie jest możliwą, jest nakazanym obowiązkiem narodowym.

Wybór Obraczaja powinien nas skłaniać nie do rekryminacyi za to złe, które się stało, lecz do solidarnéj obrony, do zgodnego działania, któreby na przyszłość zapobiegło takim klęskom, przynoszącym nam jedynie wstyd wobec przeciwników i rodaków.

W sprawie
opodatkowania Spółek zarobkowych.

I.

Z obrad sejmiku Spółek zarobkowych, odbytego 4 i 5 grudnia, dowiedzieliśmy się, że władze komunalne pociągają niektóre Spółki do opłaty podatków procederowego i komunalnego. Jest to nader ważna kwestya i bylibyśmy jéj niewątpliwie już dawniéj poświęcili kilka uwag, gdybyśmy byli się wpierw dowiedzieli, że Spółki nasze wiodą spór o te podatki z władzami administracyjnemi. W latach 1873, 1877 i 1878 była wprawdzie kwestya ta na porządku dziennym w prasie naszéj, ale wtenczas załatwiono ją na korzyść Spółek. W roku 1873 dowiedzieliśmy się bowiem, że w roku tym założony Bank ludowy w Grodzisku, opłacał procederowego podatku 10 tal. rocznie. Za radą i wskazówką ks. Patrona udał się atoli Bank ludowy z protestem do władz wyższych i został od podatku tego uwolniony, ponieważ tylko ze swymi członkami odrabiał interesa finansowe. Decyzya królewskiéj rejencyi w Poznaniu nastąpiła w r. 1877.

Spółki niemieckie o wiele wcześniéj, aniżeli nasze, wzywano do opłaty podatków; najwyższe władze administracyjne przeto téż dawniéj, niż u nas, wydawały w kwestyi téj decyzye, które ks. Patron w r. 1873 ku wiadomości Spółek naszych ogłosił.

Podajemy niniejszém te dekrety, jako mogące się przysłużyć zarządom Spółek naszych, wzywanych do opłaty podatków.

Nr. 1. (Zawiera reskrypt ministra skarbu wystósowany do ministerstwa.)

„Berlin, 28 lipca 1868.

W ostatnim czasie w wielu częściach państwa znacznie się rozwinęły Spółki zarobkowe gospodarcze, których prawno cywilne stanowisko normuje prawo z 27 marca r. z. (Zbiór praw z roku 1867 strona 501) i z 4 lipca t. r. (Zbiór praw związku z r. 1868 strona 415). — Jak pocieszającym jest ten widok, tak znowu

nie można zapoznać, że w wielu przypadkach te przedsiębiorstwa z innymi, prowadzącymi proceder, konkurują, którzy ze swéj strony od procederu podatki opłacają; wynikiem dla tego sprawiedliwości jest, zbadać, czy Spółki te pod względem płacenia podatków z przemysłowcami powinny być zrównane.

Wielka statutów rozmaitość podobnych Spółek nie pozwala ogólnéj stawiać reguły co do opodatkowania ich lub uwolnienia od podatku. Fakt ten, że te Spółki muszą być w rejestr handlowy wpisane, nie jest normą w ich opodatkowaniu, owszem w każdym takim przypadku zależy raczéj na zbadaniu, czy Spółka jako taka wytknęła sobie za zadanie „cele procederowe“ i zdobycie „zarobku.“

Działanie Spółki, które tylko na to wychodzi, aby potrzeby członków w pieniędzach, w środkach służących do życia itd. łatwo i tanio zaspokajać, ulegać w ogóle opodatkowaniu nie może.

Przeciwnie Spółki, które się nie ograniczają na zaspokojeniu potrzeb swoich członków, ale z publicznością interesa robią, z niecłonkami w stósunki wchodzą i starają się o zarobek dla nich w formie procentów i dywidendy, z reguły uważane być muszą jako kupieckie przedsiębiorstwa i podług klas kupieckich opodatkowane.

Wydane do królewskiéj rejencyi w Frankfurcie n. O. 26 sierpnia 1861, III 18,937 i do królewskiéj rejencyi w Minden 17 września 1864, III 14,934 rozporządzenia, które zawierają w sobie zasady, których się przy opodatkowaniu Spółek tutaj trzymamy, załączamy w odpisie, a królewskiéj rejencyi rzeczą jest zbadać, czy w obrębie jéj znajdujące się tego rodzaju Spółki muszą być do podatku procederowego pociągnięte, czy téż od takowego zwolnione — w przypadkach zaś wątpliwych zażądać naszego rozstrzygnięcia, przyczém należy załączyć statuta i sprawozdania kasowe.

Minister skarbu.
(podp.) H e y d t.“

Nr. 2. (Dotyczy Spółki pożyczkowéj w Landeshut, w lignickim obwodzie rejencyjnym.)

„B e r l i n, 4 sierpnia 1868.

W skutek wniosku z dnia 23 kwietnia r. b. postanowiło ministerstwo skarbu tamtejszą Spółkę pożyczkową, dopóki się w granicach ustaw trzyma, zwolnić tymczasowo od podatku procederowego; wspomniana Spółka bowiem podług ustaw nam przedłożonych, ma na celu tylko postaranie się o pieniądze dla członków Spółki, a udzielenie kredytu dla niecłonków, wyraźnie wyłącza z obrębu swych działań, dla czego nie można w następstwie wnioskować, że członkowie zajmują się celem procederowym.

Ministerstwo skarbu.“

Nr. 3. (Dotyczy Spółki pożyczkowéj w Schievelbein, w obwodzie rejenc. koźlińskim.)

„B e r l i n, 22 października 1868.

Ponieważ Spółka pożyczkowa w mieście Schievelbein, podług zasad wypowiedzianych w rozporządzeniu okólnikowém z 28 lipca t. r. IV. 8610 nie może być zobowiązaną do płacenia podatków, ani téż podobnego obowiązku z téj okoliczności, że przyjmuje wkładki od niecłonków za stałemi procentami, nie da się wyprowadzić, upoważniamy królewską rejencyą z odwołaniem się do sprawozdania z dnia 9 z. m., aby wspomnioną Spółkę uwolniła od podatków za czas od 1 stycznia t. r. w skutek jéj rekursu i stósowne do tego wydała rozkazy.

W załączeniu zwracamy itd. itd.

Ministerstwo skarbu:
Wydział dla podatków
podp. **Bitter.**“

Nr. 4. (Dotyczy Spółki pożyczkzwéj w Wuestegiersdorf, w powiecie waldenburgskim.)

„W a l d e n b u r g, 20 listopada 1868.

Niniejszém zawiadamiamy Spółkę pożyczkową, że królewskie ministerstwo skarbu postanowiło na teraz uwolnić Spółkę od płacenia podatku procederowego dla tego, że członkowie sami są akcyonaryuszami, a pobieranie dywidendy, w którém niecłonkowie nie biorą udziału, nie może być miarą do ocenienia procederu podlegającego opodatkowaniu.

Królewski radzca ziemiański.
(podpis.)

Do Spółki pożyczkowéj
w Wuestegiersdorf.“

Nr. 5. (Dotyczy Spółki pożyczkowéj w Gardelegen, w magdeburgskim obw. rejenc.)

„M a g d e b u r g, 19 maja 1869.

Zawiadamiamy zarząd na wniosek jego z 19 stycznia rb., który do ministerstwa skarbu oddany, nam do załatwienia został przesłany, że tamtejszemu magistratowi poleciliśmy, aby Spółkę do ubytku wziął przy podatku procederowym, zwrócił zapłacone od 1 stycznia podatki i dopóty uważał Spółkę za uwolnioną od podatku, dopóki tylko członkom wypożycza pieniądze, a z publicznością nie wchodzi w interesa. Dołączone aneksa zwracamy.

Królewska rejencya.
Wydział dla podatków itd.
(podpis).“

Nr. 6. Reskrypt ministeryalny, zawarty w „Minist Bl. für die innere Verwaltung,“ rocznik 1870, str. 301, stwierdza, że Spółki nie są w znaczeniu prawném osobami prawnemi — a jako takie nie mogą komunalnego podatku płacić.

Reskrypt ministeryalny brzmi:

„Do Magistratu
w miejscu.

Zawiadamiamy niniejszém magistrat na jego wniosek z 6 b. m., który się odnosi do opodatkowania tamtejszego banku kredytowego podatkiem komunalnym, że zapisane w rejestr handlowwy spółki w myśl przepisów prawa związkowego z 4 lipca 1868 (Zbiór praw związku str. 415) już ze względu na § 12 wspomnianego prawa, również jak zwyczajne towarzystwa handlowe j a k o o s o b y p r a w n e n i e m o g ą b y ć u w a ż a n e — a prawnie nie jest dozwoloném, aby towarzystwa, k t ó r e n i e s t a n o w i ą o s o b y p r a w n é j, jako osoby fizyczne do komunalnych podatków były pociągane.

W równéj myśli, w wielu już podobnych przypadkach wydaliśmy rozporządzenia.

Stósownie do tego pozostaje wszystko przy rozporządzeniu naczelnego prezesa.

B e r l i n, 16 października 1870.

Minister spraw wewnętrznych
hr. **Eulenburg.**“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W obronie
języka Górnoślązaków.

III.

Niemieckie przysłowie mówi, że „ź l i l u d z i e n i e m a j ą p i e ś n i,“ lud górnoślązki ma ich zaś tyle, że przyboczny lekarz księcia na Raciborzu, radzca zdrowia dr. Roger, zebrał i wydał p. t. „P i e ś n i l u d u p o l s k i e g o n a G ó r n y m S l ą z k u“ aż 546 piosnek z melodyami, „wonnych kwiatków gminnéj pieśni, wzrosłych — jak mówi — na piasczystych polach górnoślązkiéj ziemi, gdzie wśród ludu i z ludem żyli wieszcze i skromni kompozytorowie, których imiona dawno przebrzmiały, lub może nigdy nie były znane, ale których nuty i słowa, orzeźwiające duszę i serce, n i e z a g i n ą, d o p ó k i l u d ż y ć b ę d z i e.“ Wszystkie te piosnki pochodzą, jak nam zacny wydawca zaręcza, z ust niewieścich, a pewna sędziwa Górnzślązaczka aż *80* m u i c h z p a m i ę c i w y ś p i e w a ł a. O mowie zaś górnoślązkiego ludu tak się dr. Roger w przedmowie do dzieła swego wyraża: „Co do języka pieśni, przekona się uważny czytelnik, jak niedorzecznym jest dosyć rozpowszechniony przesąd, ogłaszający mowę polskich Górnoślązaków zepsutym dyalektem języka polskiego. Bo lubo liczne germanizmy wcisnęły się do górnoślązkiéj polszczyzny — podobnież, jak galicyzmy do innych języków nowożytnych — a w niektórych okolicach, gdzie polszczyzna od dawna styka się z czeszczyzną, wpływ języka czeskiego mocno czuć się daje: z tém wszystkiém jednak mowa polskich Górnoślązaków w ogóle jest tym samym językiem, jakim mówi wiejski lud polski po za krańcami Górnego Slązka.“

Zbiór górnoślązkich pieśni czcigodnego radzcy znalazł i pomiędzy Niemcami ogólny poklask. W kilku latach doczekały się one czterech tłómaczeń, a mianowicie Hoffmanna von Fallersleben (1865), Weissa (1868), Erbricha (1869) i Scholza (1881). Nawet pisma, po których nie można się było zbyt wiele sympatyi dla Górnoślązaków spodziewać, umieszczały o „P i e ś n i a c h l u d u p o l s k i e g o n a G ó r n y m S l ą z k u“ — przydłuższe referaty, najzupełniejsze im wypowiadając uznanie, tak np. „M a g a z i n f ü r d i e L i t e r a t u r d e s A u s l a n d e s,“ „V o s s. Z t g.“ i B r e s l a u e r Z t g.“ Język pieśni oceniano tam, choć nie zawsze trafnie, to przynajmniéj dosyć przychylnie. Pan August Scholz w Berlinie, autor owych artykułów, jako rodowity Górnoślązak znał z doświadczenia przedmiot, o którym się rozpisywał.

Szczegółowiéj, niż Scholz, traktował rzecz o wartości i właściwościach górnoślązkiego języka Erbrich z Raciborza. Z przydłuższéj rozprawy, którą tenże czasu swego w zgromadzeniu nauczycieli raciborskich odczytał, wypisujemy, co następuje:

„O języku polskich mieszkańców Górnego Slązka najniekorzystniejsze wypowiadano sądy. W ogólności przecież nie różni się on zbyt wiele od języka wykształconych Polaków. Tylko dla błędnego wymawiania nie uchodzi mowa nadodrzańskiego polskiego ludu tak u Polaków (zupełnie mylne twierdzenie!), jako i u Niemców za rzeczywisty język polski. Pominąwszy przecież germanizmy i niewłaściwą wymowę niektórych samogłosek i spółgłosek, pominąwszy daléj niejedne archaizmy, jakie w skutek kilkuwiekowéj stagnacyi języka ludu górnoślązkiego w dyalekcie jego się przechowały, a teraz dyalektu tego są ozdobą, trudno będzie dopatrzyć się różnicy pomiędzy językiem książkowym polskim a mową „W a s s e r p o l a k ó w.“

Tak, jak dr. Roger, tak téż i p. Erbrich znajduje w ludzie górnoślązkim zdrową poetyczną żyłkę, bo mówi pomiędzy innemi: „Rzut oka na ludową poezyą Górnoślązaków uczy, jakie gorące życie duchowe w ludzie tym tętni. Na niwach ich, wśród gęstych lasów, rozkwitają kwiatki sielskiéj poezyi — prześliczne, umysł i serce orzeźwiające piosnki i melodye, które niezawodnie, póki ludu tego stanie, w zapomnienie nie pójdą.“

Dotąd podnosiliśmy opinie, wypowiadane mimochodem — że się tak wyrazimy — przez ludzi niefachowych o języku nadodrzańskich Polaków. Następnie przytoczymy w kwestyi téj zdania naukowych powag, mężów, którzy się szczegółowemu badaniu języka polskiego a poniekąd zgłębianiu narzecza górnoślązkiego poświęciwszy, ścisłe gramatyszno-badawcze podejmowali w tym kierunku prace; ale że się musimy w referacie naszym do pewnego stopnia ograniczyć, podamy tylko krótkie wskazówki celem usunięcia odnośnych przesądów i uprzedzeń.

Znany chlubnie profesor dr. B a n d t k e, rodem Slązak, swego czasu rektor szkół wrocławskich, późniéj profesor i bibliotekarz wszechnicy jagiellońskiéj w Krakowie, następującą o mowie Górnoślązaków umieścił w swéj „P o l n i s c h e G r a m m a t i k“ (strona 360) uwagę:

„Prowincyonalny język polskich Slązaków ma wysoką wartość i wszyscy ci, którzy nim pogardzają, postępują sobie niesłusznie. Z języka tego nauczyć się może jak najlepszy Polak wielu wybornych prastarych wyrażeń i nagromadzić nie mało cennych uwag o przejściach w językach polskim i czeskim.“

Sławny czeski lingwista S z a f a r z y k zaprotestował w swojéj „G e s c h i c h t e d e r s l a v i s c h e n S p r a c h e n“ (str. 405) przeciwko podawaniu w pogardę narzecza górnoślązkiego przez żurnalistykę niemiecką. Zalicza on mowę Górnoślązaków do sześciu dyalektów języka polskiego, które się przecież „tak bardzo pomiędzy sobą nie różnią, jak poszczególne narzecza niemieckie.“

„Jak wszyscy inni Polacy — mówi daléj Szafarzyk — tak też i Slązacy mają jeden i ten sam język książkowy. Wszystko więc jedno, czy książka (polska) w Warszawie, Poznaniu, Krakowie albo na Górnym Slązku napisana. Tylko protestancka gmina w Międzyborzu posiada śpiewnik z roku 1682 w osobném napisany narzeczu. Trzeba też wiedzieć, że tak zwany ślązki dyalekt dawnemi czasy nie tylko w Slązku, ale także i w Polsce był w używaniu: w Slązku przecież zaniedbano mowę polską w szkole i w urzędzie, wskutek czego pozostała ona na dawnym stopniu rozwoju swego, podczas gdy w literaturze, jak każdy inny język, nie jednym uległa zmianom.“

W sprawie
górnictwa naftowego w Galicyi.

Warszawa, 5 stycznia.
(Odpowiedź autorowi listu z Galicyi.)

Dowiaduję się z innych gazet, że moja korespondencya w nr. 269 „o przemyśle naftowym w Galicyi“, wywołała odpowiedź korespondenta lwowskiege do „Kuryera Pozn.“, którą i „Czas,‘ przedrukował wraz z uwagami przez Waszę Redakcyą przyłączonemi. Korespondentowi przyznać muszę, że forma jego repiiki była bardzo przyzwoitą i argumenta, któremi chciał osłabić moje wywody, były bardzo sympatyczne, niestety jednak nie w równym stopniu pezekowywające. Nie zaprzeczam korespondentowi znajomości rzeczy i być może, że ma tę korzyść, że nie z teoryi tylko, ale z praktyki na miejscu swoje poglądy i wywody w téj materyi bierze; niemniéj jednak po przeczytaniu artykułu tego nabrałem przekonania, że i sam autor w długie trwanie stanu wyjątkowego, jakim obecnie przemysł naftowy w Galicyi się cieszy pod opiekę najwyższego rozporządzenia z r. 1862, nie wierzy. W stronę prawną i tym razem nie wchodzę, tém bardziéj, że „Gaz Krakowska“ i „N. Reforma“ roztoczyły ją szeroko i gruntownie i dla każdego, który się tém interesuje, dostatecznie w odnośnych korespondencyach jest rozświecona pod tym względem. Zaznaczam jednakże, że bez wchodzenia w tę kwestyą trudno stanowczo o przyszłości przemysłu naftowego w Galicyi wyrokować, bo choć, jak to korespondent podnosi, zniesienie wyżéj wspomnianego najwyższego rozporządzenia od uchwały sejmu galicyjskiego zależy, to jednakowoż na utrzymaniu prawomocy tego rozporządzenia zależeć będzie większości sejmowéj tak długo tylko, jak długo wierzyć ona będzie w korzyści z niego płynąć mogące.

Skoro przebieg obecny sprawy wyjaśni szerszéj publiczności w Galicyi małą cenę istotną (bo bardzo ograniczoną) tego rozporządzenia, w którém autor korespondencyi lwowskiéj upatruje kotwicę zbawienia dla zagrożonych utratą ziemi właścicieli obszarów naftowych, i skoro to u t w i e r d z i jeszcze bardziéj władze górnicze w ich praktyce (na którą się korespondent „Czasu“ nr. 250 tak uskarzał), przestrzegania z całą ścisłością, aby to najwyższe rozporządzenie było braném dosłownie a nie dowolnie przekręcaném; to téż tém trudniéj odtąd będzie skupiać większość antyregalistów w sejmie, w skutek wymowy, choćby wybitniejszego członka sejmu i powoływania się jego do patryotyzmu i do narodowych interesów wbrew oczywistym korzyściom ekonomicznym kraju, tém bardziéj, że ciężkie opodatkowanie produkcyi naftowéj w Galicyi więcéj, aniżeli cokolwiek innego zniechęca wielu do obecnego stanu przemysłu naftowego i naprowadza ich na myśl, czyby nie lepiéj było zamienić go na górnictwo istotne zaopatrzone w przywiléj wolności górniczéj.

Nie wierzę w to, aby rząd cesarski przez wzgląd na Galicyą zwolnił ten kraj od nowo wprowadzonéj, i to przez ministra rodaka, opłaty, która nietylko dla tego jest uciążliwą, że przy obecnie nizkiéj cenie nafty, jest stósunkowo wysoką, ale, i to głównie, dla tego, że różnemi formalnościami utrudnia i wstrzymuje produkcyą więcéj, aniżeli w innych krajach, np. w ościennéj Rumunii lub nad Kaspijskiém morzem. Ostatecznie więc skończyć się musi na tém, że nafta, dziegieć, a prędzéj jeszcze może wosk uznane zostaną de facto jako minerały zastrzeżone, jakiemi przedtém były.

Sam autor korespondencyi lwowskiéj uznaje, że to mogłoby nastąpić wtedy, gdyby produkcya obecna nafty z 3 milionów flor. wzniosła się przynajmniéj do 10 milionów, bo sądzi, że wtedy krajowcy mogliby już z większém bezpieczeństwem utrzymać konkurencyą z „Prusakami,“ którzyby wtedy z pewnością do Galicyi tłumnie napłynęli.

Nam się zdaje, że przedłużanie dla przemysłu naftowego w Galicyi trwającéj od 21 lat już kurateli, ma także pewne niebezpieczeństwo, a z doświadczenia wiemy, że dzieci wychuchane, wypieszczone i zbyt strzeżone, z większą trudnością wytrzymują zwykle walkę o byt, która każdego w późniejszym wieku czeka, aniżeli te, które od małości hartowanemi były na niewygody i niebezpieczeństwa swego przyszłego zawodu. — Ale autor korespondencyi nr. 283 „Kur. Pozn.“ a za

Przygoda nocna
w wigilią Nowego Roku.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 10.)

V.

Filip spojrzał ukradkiem na weksel i wyczytał — coś o pięciu tysiącach złotych; schował rewers i pomyślał sobie w duchu: — Szkoda, żem nie księciem.

W téj chwili ktoś mu zasyczał nad uchem:

— Książę, jesteśmy zdradzeni! Ja sobie w łeb palnę.

Filip obejrzał się zdziwiony, murzyn stał przy nim.

— Czego chcesz masko? zapytał potém spokojnie.

— Jestem pułkownik Kalt, — odpowiedział po cichu murzyn. Niegodziwa marszałkowa wypaplała przed księciem Hermanem, a ten wścieka się na księcia i na mnie.

— A niech sobie, — odrzekł Filip.

— Ale król, jak się dowie, odrzekł murzyn bojaźliwie, wzdychając; może mnie już téj nocy przyaresztują a jutro zamkną we fortecy. Lepiéj się powiesić!

— Nic pan na tém nie zyskasz — rzekł Filip.

— Mamże się shańbić na całe życie? Jestem zgubiony. Książę będzie się krwawo mścił. Jego plecy pewno jeszcze sine od téj porcyi kijów, com mu dał. Ja i piekarzówna jesteśmy zgubieni. Skoczę z mostu i utopię się jeszcze téj nocy.

— Niech Bóg broni! — rzekł Filip — cóżby panu i piekarzównie z tego przyszło?

— WKMość żartuje a ja jestem w rozpaczy. Zaklinam pokornie księcia, racz mi WKMość dać mi kilka minut posłuchania.

Filip poszedł z murzynem do pustego pobocznego pokoju zaledwo kilku świecami oświeconego. Murzyn na pół zemdlony rzucił się na kanapę, jęcząc głośno. Filip znalazł na stole rozmaite przysmaki i drogie wino i zaczął sobie używać.

— Nie pojmuję, jak Wasza K. M. może być tak spokojnym w téj przeklętéj sprawie — rzekł murzyn. — Gdyby ten szelma Neapolitańczyk Salmoni, co grał rolę czarnoksiężnika, tutaj był, ten łajdak był od stóp do głów pełen wywijactw, onby nas był pewnie jakim fortelem wyratował z biedy. Ale, niestety! wyniósł się cichaczem.

— Tém lepiéj — odpowiedział Filip — i nalał drugą szklankę. Zwal pan wszystko na niego, kiedy go nie ma.

— Jakże zwalić na niego? Przecież książę Herman już wie, że książę, ja, marszałkowa i piekarzówna należeliśmy do téj komedyi, by się naśmiać z jego zabobonności. Wie téż, że Wasza K. M. Salmoniego namówił, aby udawał czarnoksiężnika, i że ja wyuczyłem piekarzównę, jak go w łapkę dostać, i że ja byłem tym duchem, co go rzucił o ziemię i skórę mu wygarbował. Obym był lepiéj żartów za daleko nie posuwał. Przeklęta rzecz. Ja się otruję.

— Wypij pan lepiéj szklankę wina, jest dobre — rzekł Filip, zajadając z wielkim apetytem nowy kawał tortu. — Zresztą muszę panu powiedzieć, kochany pułkowniku, że na pułkownika jesteś waćpan wielkim tchórzem, ażeby dla takiéj głupiéj historyi chcieć się zaraz strzelać, topić, wieszać i truć. Dosyć byłoby już na jedném. Powtóre wyznam panu, że z tego, co mi plotłeś, nie wiele się dotąd mógłem dowiedzieć.

— Daruj mi Wasza K. M., lecz dzisiaj nie wiem, na czém mi głowa stoi. Paź księcia Hermana, mój dawny przyjaciel, powiedział mi przed chwilą w tajemnicy, że marszałkowa jak opętana poleciała do księcia i tak mu powiedziała:

— Tę komedyą w domu piekarza urządził księciu książę Julian, bo nie życzył sobie księcia za szwagra. Czarownicą byłam ja z polecenia księżniczki, aby być świadkiem łatwowierności księcia. Książę Julian ma spis długów księcia, który książę w dół wrzucił, zkąd miał być skarb wyjęty i rewers piekarzównie dany z obietnicą, że po ślubie z księżniczką weźmiesz ją do siebie i dasz jéj szlachectwo. Duchem, co księcia wybił, był pułkownik Kalt, pomocnik księcia Juliana. Dla tego téż zaślubiny księcia wspak poszły. Nie rób sobie książę żadnéj nadziei, wszystko stracone. Tak marszałkowa powiedziała i znikła.

Filip trząsł głową i mruczał:

— Takiego szelmostwa gminby się wstydził. Dopókiż tam tych błazeństw!

— Nie — zawołał murzyn — nic podlejszego i złośliwszego nad czyn marszałkowéj nie znam. To furya ta baba.

— Ratuj mnie W. K. M.

— Gdzie jest książę Herman? — spytał Filip.

— Paź mi mówił, że się porwał jak oparzony i zawołał: „Teraz idę zaraz do króla.“ Książę! jeżeli on do króla pójdzie i powie mu o naszéj facecyi swoim sposobem!.....

— Jestże tu król?

— Naturalnie! Gra w lombra w przybocznym salonie z Arcybiskupem i ministrem policyi.

Filip chodził niespokojnie po salonie. Tutaj szło o dobrą radę.

— Ratuj mnie Wasza K. M. — rzekł murzyn. — Chodzi téż o honor księcia, a księciu to łatwo przyjdzie. Zresztą jestem przygotowany na wszystko — jeżeli co złego przewąchnę — zmykam za granicę. Przygotuję się i czekam jutro ostatnich zleceń księcia, jak mam postąpić.

Po tych słowach wysunął się murzyn z pokoju.

VI.

Już czas Filipie, ażebyś znów został stróżem, powiedział sobie Filip. Wikłasz siebie i swego zastępcę w bezbożne sprawy, z których was ani twoja, ani jego mądrość nie wyratuje. — Ta więc jest różnica pomiędzy stróżem a księciem! Za to ani palcem nie kiwnę. Boże łaskawy! co to za waryactwa dzieją się u tych ziemskich bogów pod dworskiém niebiem, o których my ziemianie przy halabardzie, warsztacie i pocięglu nie śnimy nawet. Możnaby myśleć, że te półbogi żyją jak anieli bez grzechu i kłopotu. Sliczne historye! W przeciągu kwadransu musiałem naprawić więcéj szelmostw, niż ich jest w całém mojém życiu.

— Tak samotnie książę? — szepnął za nim jakiś głos. Szczęśliwym się mienię, że mogę księcia na chwilę samego spotkać.

Filip się obejrzał. Był to górnik ubrany w złoto, jedwab i drogie kamienie.

— Co pan chcesz? — spytał Filip.

— Tylko chwilkę łaskawego posłuchania — rzekł górnik. — Rzecz nader ważna, a rezultat pewno księciu miły.

— Któż pan jesteś masko? jeżeli wolno spytać?

— Hrabia Bodenlos, minister finansów, do usług W. K. M. — odrzekł górnik i uchylił larwy, ukazując twarz, która z małemi oczkami i wielkim burakowym nosem wyglądała jak druga maska.

— Cóż więc panie hrabio, spytał Filip.

— Wolnoż mi otwarcie mówić? Trzy razy już prosiłem u księcia o posłuchanie, ale nie raczyłeś W. K. M. przyjąć. A jednak, Bóg moim świadkiem, że nikt z całego dworu nie ma tyle współczucia w doli i niedoli księcia, jak ja.

— Wdzięcznym bardzo, panie hrabio — odrzekł Filip — lecz do rzeczy, o cóż chodzi?

— Wolnoż mi będzie mówić o bankierach firmy Abrahama Levi? — spytał górnik.

— Ile się panu podoba.

— Firma Abraham Levi udała się do mnio względem tych 50,000 złotych, które W. K. M. był u niéj wziął. Grozi, że uda się do króla; a książę wie, że dał słowo królowi, gdy rozkazał ostatnie długi księcia zapłacić.

— Nie mogąż ci ludzie poczekać? spytał Filip.

— Nie chcą, tak samo jak spółka Goldschmidt, która żąda zwrotu owych 75,000 złotych.

— To mi wszystko jedno, jeżeli nie chcą czekać, to jestem zmuszony...

— Zadnych rozpaczliwych kroków, Mości Książę, jestem w stanie wszystko uregulować, jeżeli tylko...

— Co, jeżeli tylko?

— Niech mnie WKMość raczy kilka chwil posłuchać. Mam nadzieję, że z łatwością będę mógł długi księcia umorzyć. Firma Abraham Levi zakupiła niezmierzony zapas zboża, tak że cena jego znacznie poszła w górę. Zakaz wywozu zboża do sąsiednich miast podniesie cenę podwójnie i potrójnie nawet. Abraham Lewi dostanie przywileje i wszystko jest w porządku. Spółka umarza dług, przejmuje za księcia zapłatę owych 75,000 złotych i książę otrzymasz pokwitowanie. Wszystko jednak zależy od tego, żebym jeszcze kilka lat u steru ministerstwa finansów pozostał. Jeżeli się baronowi Greifensach uda wysadzić mnie z siodła, to w takim razie nie mogę nic działać na korzyść księcia, co jest mojem najgorętszem życzeniem. Jeżeli WKMość opuścisz partyą Greifensacha, nasza sprawa wygrana. Mnie wszy-

nim Redakcya w swoich uwagach daje nam w końcu szczegóły i cyfry rokujące lepszą nadzieję na przyszłość o budzącym się interesie do przemysłu naftowego w Galicyi, i to dzięki staraniom wielce pochwały godnym wydziału krajowego, przygotowującego ludzi zdolnych do pracy na tém polu, i o kapitałach w kraju się znajdujących, mianowicie w kasach oszczędności. — Chwała Bogu, że tak jest! i daj Boże, aby ci ludzie w kraju wykształceni fachowo, do podniesienia krajowego przemysłu i dobrobytu się przyczynili, tak, jak i kapitały, które dotąd daleko się trzymały od podobnych przedsiębiorstw i raczéj obcym wolały służyć celom.

Gdyby dyskusya wszczęta po raz nie wiedzieć już który w dziennikarstwie w sprawie naftowéj doprowadzić miała do żywszego w tym kierunku udziału, do rozpowszechnienia się przeświadczenia, że w kraju są wielkie bogactwa, a od nas zależy, czy one krajowców czy obcych przybyszów wzbogacą, — i do przekonania, że w sprawach tego rodzaju nie można tracić czasu oglądaniem się na jutro, ale trzeba brać się zaraz do rzeczy, — uważałbym, że poruszenie jéj przezemnie w „Kur. Pozn.“ a równocześnie przez innych w pismach krakowskich, nie było bez pożytku ogólnego. Takie zapatrywanie się moje nie zmienia zdania mego, wypowiedzianego w liście moim z Wrocławia, a konkluzyą ostateczną moją jest to, że dobrze robią ci, co już teraz, przewidując konieczną w rychłéj przyszłości zmianę stósunków górniczych na tém polu w Galicyi, już teraz są dosyć przezorni, aby ich ona nie zaskoczyła nie przygotowanych.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 11 stycznia.

Na dzisiejszém posiedzeniu obradowała Izba w dalszym ciągu nad ustawą łowczą.

Poseł Oertzen (wolnokonserwatysta) oświadcza się w imieniu stronnictwa swego przeciw niektórym paragrafom, dotyczącym rozszerzenia okręgów łowczych i t. d. Mówca nie chce téż, żeby opłatę za kartę do polowania podwyższono po nad sumę 10 marek; przeciw zamianowaniu osobnego zarządu łowczego mówca także energicznie występuje.

Przepisy istniejące, tak dowodzi mówca, już są dostateczne, by myśliwych do święcenia niedzieli zniewolić; zresztą zaś nie zdaje mu się sprzeciwiać świętości dnia niedzielnego, jeżeli pojedyńczy amator polowania wychodzi sobie w pole i ubija szaraka. — Szkody wyrządzone przez dziczyznę są tak częste i znaczne, że potrzeba nareszcie sprawę tę ostatecznie uregulować; mówca sądzi jednak, że kwestya ta jest zbyt drażliwa, iżby mogła być mimochodem tylko i pobieżnie przy sposobności obrad nad niniejszą ustawą załatwioną. — W końcu stawia pan Oertzen wniosek, żeby cały projekt przekazano komisyi, złożonéj z 21 członków.

Poseł Meyer (Arnswalde) także występuje przeciw wszelkim zmianom istniejących już przepisów. Przemówienie p. Meyera — zaprawione dowcipnemi i humorystycznemi uwagami, wzbudzało wprawdzie w Izbie częste wybuchy wesołości, lecz głębszego zajęcia nie wywołuje.

Poseł Risselmann może najsympatyczniéj ze wszystkich mówców wyrażał się o projekcie, który jego zdaniem znakomicie się przyczyni do zapobieżenia kradzieży dziczyzny. Występuje jednak mówca przeciw rozszerzeniu okręgów łowczych i protestuje energicznie przeciw zniesieniu czyli unieważnieniu kontraktów dzierżaw polowania. Mówca spodziewa się jednak, że komisya odnośna będzie umiała projektowi nadać formę ponętniejszą i zmienić go o tyle, że Izba panów bez trudności go przyjmie.

Poseł dr. Reichensperger z Olpe wystąpił ze stanowiska prawniczego przeciw projektowi, który jego zdaniem nie odpowiada wcale rzetelnym potrzebom ludu wiejskiego, a pomiędzy gospodarstwem rolném i leśném tworzy wyraźne i skrajne różnice, których dotychczas nie dostrzegano.

Następni mówcy: Guenther, dr. Koehler, dr. Windthorst, Meyer (Wrocław) i Dirichlet świeżych argumentów przeciw projektowi nie przytoczyli.

Przy końcu dyskusyi wystąpił raz jeszcze poseł Heydebrand i w energicznych słowach potępił usiłowanie liberałów, dążących do tego, żeby poswarzyć z sobą bogatszych właścicieli majątków wiejskich z drobniejszymi gospodarzami. Usiłowanie to liberałów objawiało się dawniéj już w czasie obrad eisenachskich, kiedy stworzono liberalny związek gospodarzy wiejskich, i w toku dzisiejszych dyskusyi niejednokrotnie wyrażonéj występowało na jaw. Mówca chce, żeby projekt poddano gruntownéj a bezstronnéj krytyce w komisyi.

Następują osobiste uwagi, po których wysłuchaniu Izba przekazuje projekt komisyi, złożonéj z 21 członków.

Załatwiwszy w końcu dwa drobniejszéj wagi projekta, Izba zamyka posiedzenie o godz. $3^1/_2$.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 10 stycznia.

(W sprawie wstąpienia panów austryackich do węgierskiéj Izby magnatów.)

(ooo) Przywódzca konserwatystów węgierskich hr. Wojciech Apponyi ogłosił wczoraj w peszteńskim dzienniku „Pesti Naplo“ artykuł, w którym stanowczo oświadcza się przeciwko zjawieniu się austryackich panów w Izbie magnatów. „Na szczęście — powiada hr. Apponyi — jeden z tych panów sam już rzecz tę wyjaśnił. List otwarty księcia Fryderyka Liechtensteina podnosi wszystkie powody, dla których udział panów austryackich w obradach węgierskiéj Izby wyższéj jest niemożliwy. Co do mnie, w żadnym razie na mocy artykułu, opartego na przedawnionych stósunkach, nie brałbym udziału przy rozstrzygnięciu ważnéj kwestyi prawodawczéj kraju, którego nie jestem obywatelem, z którego interesem nie czuję się związanym solidarnie, słowem, którego nie uważam jako mojéj ojczyzny“. Daléj hr. Apponyi podnosi, że wzywać obce wpływy do załatwienia wewnętrznych spraw węgierskich, sprzeciwia się wszelkim tradycyom polityki węgierskiéj; i że powaga Węgier mocno ucierpiałaby na tém, gdyby w sprawie czysto węgierskiéj votum hr. Andrassego zostało sparaliżowane przez głos księcia Szwarzenberga, votum hr. Csirakiego przez votum barona Apfalterna. Natomiast hr. Apponyi trafnie zauważa, że narodowe poczucie Węgrów głośnoby zaprotestowało przeciwko wszelkiéj uchwale, zapadłéj za pomocą głosów obcych. Gdy z równą energią wszystkie liberalne i rządowe dzienniki węgierskie oświadczają się przeciwko interwencyi panów austryackich, oczywiście po téj stronie kwestya stanowczo wyjaśniona: żadne stronnictwo węgierskie nie życzy sobie przybycia panów austryackich; jeżeli mimo tego pojadą do Pesztu, uczynią to na własną odpowiedzialność i wbrew woli Madziarów.

Dziś ponownie półurzędowy „Fremdenblatt“, który żadnego artykułu wstępnego nie ogłasza bez porozumienia się z hr. Taaffem, ostrzega panów austryackich przed udziałem w obradach węgierskiéj Izby magnatów. „Opinia publiczna austryacka — powiada „Fremdenblatt“ — powinna mieć tyle siły, aby obywateli austryackich powstrzymać od wszelkiego mieszania się do spraw węgierskich i nałożyć na nich przynajmniéj moralny obowiązek lojalnéj neutralności względem Węgier. Jeżeli magnaci austryaccy przywięzują jakąkolwiek wagę do głosów opinii publicznéj, nie mogą dziś być w wątpliwości co do zachowania się, byleby umieli subjektywne życzenia i uczucia podporządkowywać bardzo doniosłym względem politycznym“.

Rzeczywiście w chwili, gdy zjednoczona lewica przygotuje się do ostatniéj rozprawy z hr. Taaffem, bądź to przez uchwalenie wniosków hr. Wurmbranda i Herbsta, bądź to przez wystąpienie z Izby poselskiéj, narazić sobie jeszcze Madziarów, byłoby po prostu ze strony autonomistów samobójstwem.

Następujący panowie austryaccy zażądali i otrzymali certyfikaty celem wstąpienia do Izby magnatów: książę Adolf Schwarzenberg młodszy, członek klubu czeskiego Izby poselskiéj, książęta Alfred i Alojzy Liechtenstein, członkowie Izby poselskiéj, książę Karol Trautmannsdorf, członek Izby panów, Henryk Liechtenstein, Ernest, Hugo i Robert Windischgraetz, konserwatyści; Gustaw Lamberg, zaliczany do liberalnego stronnictwa. Daléj hrabiowie Zygmunt Berchtold, Karol Lamberg, Antoni Pergen, Rudolf Schaffgotsche, Jan Serenyi, Karol Seilern; baronowie Juliusz Bruckenthal, Wiktor Tinti, Ferdynand Weiss; z tych trzej ostatni i prawdopodobnie także hr. K. Lamberg głosowaliby ze stronnictwem liberalném. Oprócz tych 18 panów austryackich, którzy zażądali certyfikatów, jeszcze kilkunastu innych, jak książę Fryderyk Liechtenstein, ks. Khevenhüller itd. posiadają indigenat węgierski, który notabene posiada także książę Władysław Czartoryski.

ZIEMIE POLSKIE.

* W sprawie ks. Kruszki zamieścił „Dzien. Polski“, „od grona bardzo poważnych (lecz nie podpisanych) obywateli powiatu brzozowskiego“ obszerne pismo, mające usprawiedliwić postępowanie władz, i uzasadnić dekret wygnania. Dziwnym nam się wydaje zarzut tego grona „bardzo poważnych“ obywateli, jakoby „założone przez ks. Kruszkę Tow. św. Józefa, zamiast rękodzielników podnieść moralnie i umysłowo, urządzało tylko zabawy, wycieczki, majówki z muzyką i tańcami, a ducha rozweselano ponczykiem, herbatką i piwem itp.“

Słusznie odpowiada im na to „Nowa Reforma“, która pisze:

Jak tam istotnie było — nie wiemy; to wiemy, że obudzenie przyzwoitego życia towarzyskiego należy do środków podnoszących umysłowo i moralnie, i że przy zabawach i wycieczkach bez piwa obyć się nie może, byle była zachowana miara. Ale — czyż to dostateczny powód do wygnania — choćby nawet na owych majówkach niektórzy członkowie Towarzystwa przebrali miarę?

Ostatecznie pisze tenże dziennik:

Ale — jest w tém wszystkiém strona zasadnicza odnosząca się już nie do postępowania pana starosty, bo ten miał formalne prawo tak postąpić jak postąpił, ale do tych, którzy bronili wyroku wygnania. Gdyby ks. Kruszka był obywatelem państwa austryackiego, coby mu się stało? Nic! Ale, że ten ksiądz Polak jest „obcokrajowym“, że był przez kulturkampf wygnany z Prus — przeto jest vogelfrei, może być i ztąd każdéj chwili wygnanym, i — „bardzo poważni obywatele“ to usprawiedliwiają! Oto — co nas razi.

Jeżeli postępowanie jego było nagannem ze stanowiska kapłańskiego, należało odnieść się do konsystorza ze skargą, ten byłby rzecz zbadał, winnego ukarał, przeniósł na inny wikaryat itp. Jeżeli było niezgodne z kodeksem karnym — należało rzecz wprowadzić na drogę sądową, niktby przeciw temu słówka nie śmiał powiedzieć. Ale my Polacy, z naszego stanowiska, nie powinniśmy nigdy pochwalać ani usprawiedliwiać innego postępowania z „obcokrajowcami“ aniżeli z nami, powinniśmy się starać o równe dla nich jak dla nas prawa, bo to bracia nasi i rodacy chociaż nie należą do tego samego państwa co my. Jeżeli który z nich co przeskrobie, niech idzie pod ten sam sąd i to samo prawo co i my, ale niech nie postępują z nim w sposób wyjątkowy, policyjny, i niech nie spada nań, za lada przewinienie zaraz najcięższa kara, wygnanie!

NIEMCY.

* Berlin, 11 stycznia. Do francuskich dzienników katolickich piszą z Rzymu, że Ojciec św. oświadczył w poniedziałkowéj kongregacyi Kardynałów, iż dokładny i szczegółowy opis wizyty cesarzewicza niemieckiego w Watykanie i całéj jego rozmowy z Papieżem złożył do tajnego archiwum watykańskiego. Ojciec św. wyłuszczył także pobudki, które go zniewoliły do przechowania ważnego tego faktu dla potomności.

— „Conserv. Corr.“ pisze dosłownie: „Na posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 8 bm. skarzyli się mówcy centrum na to, że dla uczestników w katolickich zebraniach administracye kolejowe ceny biletów kolejowych nie zniżają, chociaż w innych przypadkach to czyniono. Nie wahamy się oświadczyć, że skargi te są zupełnie uzasadnione. Katolicy w równéj mierze, jak inni poddani, ponoszą wszelkie ciężary publiczne i dla tego téż powinni mieć te same prawa i przywileje.“

— Dzienniki liberalne wywodzą gorzkie skargi, że „zacnemu zmarłemu“ Laskerowi nikt nie poświęcił w Izbie poselskiéj słów uznania i miłości. Lasker już od r. 1879 — a nie jak owe pisma utrzymują od lat dwóch — nie należał do sejmu. I z tego to powodu uważają dzienniki konserwatywne za zupełnie zbyteczne i niestósowne, żeby w Izbie prawodawczéj publiczne poświęcać nekrologi liberalnemu Laskerowi. „Kreuz-Ztg.“ dodaje, że ustawiczne i nieumiarkowane wychwalanie zasług Laskera ze strony liberalnéj wywołać chyba może z drugiéj strony niekoniecznie pochlebną krytykę polityki dawnego przywódzcy liberałów.

— Pomiędzy bankierami w prowincyach nadreńskiéj i westfalskiéj krąży petycya, w któréj wyrażono prośbę, żeby sejm nie przyjął projektu do ustawy, dotyczącéj podatków od renty i kapitału w formie, w jakiéj ją Izbie przedłożono. Gdyby jednak mimo to projekt uzyskał większość głosów, natenczas powinna go Izba rozszerzyć tak, żeby nie tylko na bankierów, ale na przemysłowców także opłatę podatku od renty i kapitału nałożono.

— Do Izby panów powołano świeżo: hr. Schulenburg z *Wolfsburg pod Vorsfelde; hr. Hochberg* z Rohnstock pod *Bolkenhain; Pelzera*, burmistrza z Akwizgranu i dr. Schweineberg, prezydenta miasta Muelhuzy.

— Na ostatniém posiedzeniu frakcyjném stronnictwa narodowo-liberalnego dowodził poseł Hobrecht, jak „B. C.“ donosi, że nowe projekta do ustaw podatkowych wręcz się sprzeciwiają rezolucyi z lutego r. 1883. Słuchacze przyjęli wywody mówcy z widoczném zadowoleniem.

— Ponieważ z dniem 1 grudnia r. b. już nabierze moc grawa ustawa, dotycząca zabezpieczenia chorych robotników, polecono z góry, żeby jak najspieszniéj zebrano pewne daty statystyczne i skonstatowano, ile w Prusiech znajduje się osób, zobowiązanych do zabezbieczenia się i wysokość zarobku, czyli zasług pobieranych, w rozmaitych okolicach. W tym celu urządzono osobne rubryki dla dorosłych robotników, mężczyzn liczących więcéj, niż 16 lat, dla dorosłych niewiast tegoż wieku; — i dla robotników i robotnic niżéj lat 16. Rozmaitych sposobów zarobkowania nie uwzględniono tu; — chodzi jedynie o skonstatowanie wysokości zarobku.

— „Koelnische Ztg.“ utrzymuje, że projekt do ustawy o zabezpieczeniu robotników okaleczałych wypracowali p. Burchard, jeneralny dyrektor cła i p. Eilers, radzca finansowy. „Koeln. Ztg.“ się myli. Panowie Burchard i Eilers przysposobili materyał dla ustaw podatkowych; autorem projektu do ustawy o zabezpieczeniu okaleczałych robotników jest pan Boedicker, który wspólnie z p. Gamps, pracy téj dokonał. Pan tajny radzca Boedicker, który zresztą w zręczny sposób bronił także ostatniéj noweli procederowéj, przez rząd przedłożonéj Izbie, jest katolikiem z przekonania.

— Znany poseł Ludwig został paraliżem ruszony w chwili, kiedy wybierał się z Habelschwert w podróż do Berlina. Jest jednak nadzieja, że p. Ludwig szczęśliwie przetrzyma atak niebezpieczny.

ROSYA.

* Petersburg, 9 stycznia. (Zamachy rosyjskie.) Śledztwo sądowe, które po zabiciu Sudejkina wytoczono, aby się dowiedzieć, kim istotnie był Jabłoński i czy był w mieszkaniu obecny, kiedy zamach wykonany został, naprowadziło na myśl, że Jabłoński i Sudejkin to jedna i ta sama osoba. Przerwano tedy śledztwo przeciwko Jabłońskiemu i tym sposobem zginął jedyny ślad, który mógł był rzucić niejakie światło na ten tajemniczy wypadek, a téj okoliczności, która się niezadługo okazała mylną, Jabłoński jedynie zawdzięcza, że uszedł cało. Wiadomość rozsiewana przez gazety zagraniczne, że jeden z morderców Sudejkina, ten, którego w twarz raniono, miał zostać uwięzionym, okazała się bezpodstawną. Prokuratorya z 45 uwięzionych nie zdołała nikomu udowodnić, że brał udział w morderstwie. — W Petersburgu twierdzą daléj na pewno, że Jabłoński był wtedy w Gatczynie, kiedy car „wypadł ze sanek.“

Opowiadają więc, że dwa tygodnie przed tym wypadkiem przybył Jabłoński w towarzystwie dziewczyny do jednego z carskich strażników leśnych w Gatczynie i wręczył mu list podpisany przez Sudejkina. W liście tym uwiadomił inspektor policyjny strażnika i nakazał mu zatrzymać u siebie dziewczynę, towarzyszącą Jabłońskiemu, i dać jéj mieszkanie, a wszystko to działo się, jak oświadczał, w celach tajnych policyjnych. Strażnik, będący dawniéj agentem tajnéj policyi, a znający Jabłońskiego osobiście, przyrzekł zastósować się do rozkazu Sudejkina i przyjął dziewczynę. Ilekroć udawał się car na polowanie w Gatczynie i okolicy, tyle razy zapytywał ów żeński szpieg strażnika o czas i okolicę, w któréj się polowanie odbędzie. Dziewczyna, opuszczając dom strażnika, przebierała się zawsze za wiejskiego chłopaka. W dniu, w którym rozbiegały się konie z sankami carskiemi, przybył Jabłoński do swéj protegowanéj i zabrał ją ze sobą; powróciła dopiero nazajutrz. Opowiadała, że w czasie owego rozbiegania się koni była naocznym świadkiem i widziała, jak jednemu ze strażników nie daleko sanek carskich broń przypadkiem puściła; w końcu oświadczyła gospodarzowi swemu, iż Jabłoński jest tego zdania, że Sudejkin dla niéj gdzieindziéj znajdzie zatrudnienie i dla tego prawdopodobnie będzie zniewoloną opuścić Gatczynę. Na drugi dzień po zamordowaniu Sudejkina, kiedy się wykazało, że Jabłoński główny w niém miał udział, przybyło trzech policyjnych agentów do Gatczyny celem aresztowania wspomnianéj dziewczyny, ponieważ ją podejrzywano, że miała udział w spisku na życie Sudejkina. Tajemnicza ta, agenta rolę pełniąca dziewczyna, ma być siostrą powieszonego Streliakowa. Dokąd ją zawieziono, nie wiadomo. Jeżeli jednakże należy dać wiarę wieści, która się rozeszła, to została ona powieszona cichaczem w jednéj z kazamat twierdzy petropawłowskiéj. Obwiniono ją o zamach na cara Aleksandra III na polowaniu w Gatczynie, oraz o współudział w spisku na życie Sudejkina.

— Z powodu zamordowania Sudejkina dzienniki niemieckie podają coraz nowsze szczegóły o zdobyczach petersburskiéj policyi. Dzienniki te donoszą, iż w Oranienbaumie, w pobliżu Petersburga, odkryto lokal komitetu rewolucyjnego. Daléj, że w kołach studentów petersburskich miano natrafić na ślad tajnéj rewolucyjnéj organizacyi, wreszcie, że znany rewolucyonista Łozowski umknął z petropawłowskiéj twierdzy. Z Peterburga nadto donoszą, iż Jabłoński, domniemywany sprawca zamordowania Sudejkina, sam doniósł żonie zamordowanego o śmierci męża. Gdy ta udała się na miejsce wypadku, Jabłoński rozbił biurko w mieszkaniu Sudejkina, zabrał wszelkie znajdujące się tam papiery i ratował się ucieczką. Na drugi dzień po zamordowaniu szefa tajnéj policyi pojawiła się w Petersburgu proklamacya komitetu wykonawczego, zawiadamiająca publiczność o wykonaniu wyroku. Wszystkie te wiadomości potrzebują potwierdzenia. — „Presse“ wiedeńska donosi, iż w skutek zeznań pewnego doróżkarza (izwoszczyka) policya wpadła na ślad morderców Sudejkina i wszystkich czterech uwięziła. Według telegramu tego samego półurzędowego dziennika obiegają po Petersburgu pogłoski o nieudanym zamachu na życie naczelnika miasta Petersburga, Gressera. Zamach ten miał się wydarzyć w środę zeszłego tygodnia. — Nadto donoszą, iż uśmiercony przez policyą i dzienniki towarzysz Sudejkina, siostrzeniec tegoż Sudowski, dotychczas nie umarł. Pogłoskę tę puściła w kurs policya w celu wzbudzenia pewności w mordercach i powstrzymania ich od zamiaru ucieczki za granicę. Sudowski pozostaje dotychczas w szpitalu Maryjskim, jest ciężko ranny, lecz stan jego nie przedstawia niebezpieczeństwa. Spodziewają się więc, iż wkrótce będzie mógł poczynić ważne zeznania.

— Swiridow znów został pociągnięty do odpowiedzialności; oskarzony jest o roztrwonienie 1000 rubli, złożonych za jego kasyerstwa w towarzystwie wzajemnego kredytu przez panią Antynowiczową. Swiridow skazany jest na areszt domowy. — Wyrok uniewinniający Swirydowa usprawiedliwia kilka dzienników rosyjskich, jak „Zaria“ i „Nowosti.“ Ciekawą jest argumentacya tych pism. „Zaria“ opiera swe rozumowania na tém, że złodziéj jest winien, ale gdyby kontrola była ścisła i nie dała mu sposobności ukraść, toby nie został złodziejem i nie byłby winnym, winna zatém kontrola niedbała. „Nowosti“ przyjmują to rozumowanie i utrzymują, że po części jest ono słuszne. — A więc złodziéj winien jest kradzieży, a okradziony nieostrożności.

ANGLIA.

* Stósunki w Irlandyi są bardzo opłakane. Trzy partye walczą ze sobą na Zielonéj wyspie o pierwszeństwo: narodowcy (czyli Parnelliści), oranżyści i zwolennicy rządu. Z korespondencyi, prowadzonéj między przywódzcą oranżystów, pułkownikiem Stuart Knox i rządem angielskim, dowiadujemy się, iż tenże pułkownik doniósł podsekretarzowi Hamiltonowi, że zwołał wszystkich lojalnych oranżystów i protestantów, aby zwalczać zebranie „rebelantów“ — jak nazwał narodowców. Hamilton nie zgodził się na

---

stko jedno, czy zostanę przy ministerstwie, czy nie; chciałbym spocząć, chodzi mi tylko o WKMość. Jeżeli nie będę mógł całéj téj rzeczy tak kierować jak chcę, tom przepadł.

Filip nie wiedział z początku co na ten projekt odpowiedzieć. Wreszcie gdy minister finansów wyjął brylantami zdobną tabakierkę i zażył tabaki, rzekł:

— Jeśli dobrze rozumiem, hrabio, masz pan zamiar troszkę kraj wygłodzić, ażeby moje długi spłacić. Przyszło téż panu na myśl, ile z tego nędzy powstanie? i czy król się zgodzi?

— Jeżeli ja przy sterze zostanę, to proszę się o to nie troszczyć, to moja rzecz. Jak tylko ceny wiktuałów się podniosą, zaraz król zakaże zboża wywozić i nałoży podatek na wywożenie. Abraham Levi dostanie pozwolenie na eksport dziesięciu korcy, a wywiezie ich sto. Nic nad to łatwiejszego; lecz jak mówiłem już, skoro Greifensach rządy obejmie, nic z tego nie będzie. Zanim się wyrobi w swoim fachu, przejdą lata. Będzie on długo z musu grał rolę poczciwego człowieka, aby potém podwójnie króla i naród mógł odrzeć. Wypada mu bowiem poznać grunt. Nie ma gorszego żyda nad tego Greifensacha, to chciwiec brudny.

— Piękne widoki! rzekł Filip. Cóż pan sądzi, jak długo musi minister finansów sprawować urząd, zanim przyłoży nożyce do ludu, by go na swoję i naszę korzyść ostrzydz.

— Hm! Jeżeli ma dobrą głowę, zajdzie w jednym roku daleko!

— W takim razie trzebaby poradzić królowi, by co rok zmieniał ministrów, jeżeli chce mieć wierne sługi.

— Mam nadzieję, książę, że przez czas, jak jestem ministem, nie zabrakło niczego królowi, ani dworowi.

— Wierzę w to, hrabio, lecz poddanym za to tém więcéj! I tak już zaledwo mogą wydołać wszystkim podatkom i czynszom. Powinniście naprawdę litościwiéj z nami postępować.

— Z nami? Czyż nie czynię wszystkiego co mogę dla dworu?

— Nie, miłosiernie z ludem postępować, chciałem powiedzieć.

— Książę, wiem ja, ilem czci winien słowom WKMości. Lecz moim narodem, któremu służę, jest król i dostojna jego rodzina; to, co się rzeczywiście nazywa narodem, nie może mieć u mnie względów żadnych. Kraj jest własnością króla. Naród ma w takim tylko razie znaczenie, kiedy jak inne zera następując po liczbie głównéj, powiększają jéj wielkość. Lecz to nie pora, by oklepanemi frazesami odnawiać kwestyą o wartości ludów, proszę WKMość o łaskawą decyzyą, czy będę miał zaszczyt popłacić długi księcia wyżéj rzeczonym sposobem?

— Odpowiadam: nie, nie; nie chcę kosztem stu tysięcy lub więcéj biednych rodzin... przenigdy!

— Racz WKMość zauważyć, że to się dzieje tylko w imieniu Abrahama Levi. A jeżeli zmuszę go jeszcze by prócz kwitów dodał księciu 50 tysięcy złotych? — Myślę, że się to da zrobić. Przez tę jednę operacyą zarobi firma Abraham Levi tyle, że...

— Przypuszczalnie i panu hrabiemu piękny grosz się okroi.

— WKMość raczy żartować. Ja nic z tego mieć nie będę. Mnie chodzi tylko bardzo o to, by łaskę księcia odzyskać.

— Bardzoś pan uprzejmy.

— Więc mogęż mieć nadzieję Najj. Panie?

— Panie hrabio, zrobię to co słusznem, a pan czyń swoję powinność.

— Moją powinnością jest księciu służyć. Jutro każę się stawić Abr. Levi — odrobię z nim interes i będę miał zaszczyt doręczyć WKMości wspomnione kwity wraz z rewersem na 50,000 złotych.

— Zegnam pana, ja o tém słuchać nie chcę.

— I WKMość darzy mnie napowrót łaską swoją? bo nie będąc w ministeryum, nie mógłbym Abrahamowi Lewi...

— Bodajś pan, jego ministeryum i Abraham Levi, wszyscy troje siedzieli na łyséj górze. To tylko panu powiadam: jeżeli powstanie jakikolwiek zakup zboża, jeżeli nie obniżą się nieochybnie ceny produktów, jeżeli nie sprzeda panu żyd natychmiast nagromadzonego zboża za cenę zakupną, wtedy pójdę do króla, odkryję mu wszystkie szelmostwa i pomogę pana wraz z Abrahamem Levi wypędzić z kraju. Licz pan na to, ja słowa dotrzymam.

Filip odwrócił się i poszedł do sali tańczących, zostawiając ministra finansów skamieniałego z osłupienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

takie oczernianie narodowców. Mimo wyraźnych wskazówek rządu i dowodów jurystycznych, że każde zebranie, którego rząd sam nie rozwiąże, jest legalne, uderzają oranżyści pod wodzą Knoxa na Parnellistów i to z bronią w ręku.

TELEGRAMY.

Paryż, 10 stycznia. Przed bankiem „de la bourse" przy placu giełdowym, zgromadziły się wielkie tłumy. Dyrektor banku M. Renaud uciekł i zostawił list, w którym oświadcza, że przez grę na giełdzie przegrał pieniądze akcyonaryuszów, których strata wynosi około 3 milionów franków.

Nowy Jork, 10 stycznia. Na nabożeństwie żałobnem w bóżnicy „Emanuela" za zmarłego dr. Edwarda Laskera był obecny poseł niemiecki, jeneralny konsul niemiecki, burmistrz Nowego Jorku i wielu tutaj obecnych znakomitszych Niemców. Zwłoki pozostać mają w bóżnicy aż do soboty t. j. do czasu, w którym przewiezione będą na parowiec, płynący do Europy.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 12 stycznia. Według urzędowego buletynu zachorowała arcyksiężna Stefania na lekką wysypkę.

Odessa, 12 stycznia. Umarł tu jenerał Fadejew.

Towarzystwa i Spółki.

* Nowe Kółko włościańskie założone zostało w zeszłą niedzielę dnia 6 b m. w Krajkowie pod Mosiną, a to głównie za staraniem gospodarza Melchiora Cieplucha z Krajkowa. Posiedzenie, na które się licznie zebrali gospodarze z Krajkowa, Baranowa i Żabna, zagaił wicepatron powiatu p. Parczewski z Grabianowa, zachęcając w swém przemówieniu do mozolnéj, ale i w skutkach swych obfitéj pracy. Poczém przystąpiono do ukonstytuowania kółka. Do zarządu wybrani zostali: gospodarz Andrzéj Antczak z Krajkowa przewodniczącym; gospodarz Melchior Cieplucha z Krajkowa zastępcą przewodniczącego; gospodarz Piotr Adamski z Krajkowa sekretarzem, skarbnikiem i bibliotekarzem. Naj ławników wybrano: ks. prob. Idzikowskiego z Żabna i gospodarza Franciszka Słupińskiego z Baranowa.

Na posiedzenie to przybyła deputacya kółka górskiego, składająca się z czterech członków, któréj przewodniczący przywiózł od kółka górskiego serdeczne pozdrowienie, wykazując w dłuższém zrzemówieniu doświadczenia w własném kółku zebrane i składając staropolskie „Szczęść Boże" dla nowo zawięzującego się kółka. Pan wicepatron i gospodarz Cieplucha, podnosząc jedność i braterstwo pracy kółek włościańskich, podziękowali za ten objaw serdeczny. Poczém przeczytano i przyjęto ustawy obowięzujące kółko. Uchwalono składkę roczną 1,50 m. Zebrania odbywać się będą co drugą niedzielę o godzinie 3 po południu każdego miesiąca. Dla informacyi odczytał wiceprezes program dla kółek rólniczo-włościańskich — poczém nastąpiły podpisy członków i na tém zakończono posiedzenie.

✝

Po długiéj i ciężkiéj chorobie zgasł w sile wieku w swéj dziedzicznéj majętności w Lewkowie

śp. dr. Józef Lipski,

syn Wojciecha Lipskiego, którego pamięć w naszéj dzielnicy zawsze trwać będzie.

Sp. Józef Lipski nie miał sposobności rozwinąć na szerszéj arenie pięknych zalet i przymiotów, któremi Bóg, dobry przykład rodzicielski i nauka duszę jego ozdobiły. Za to w ciaśniejszym zakresie domowego życia i odywatelskiéj pracy w powiecie dał dowody rzetelnego pojmowania obowiązków, niepospolitéj prawości, zacności charakteru i wspaniałomyślnego serca.

Majątek po przodkach odziedziczony nie tylko w trudnych warunkach do dawnéj doprowadził świetności, ale nadto znacznie go powiększył i w czasach dzisiejszych za piękny wzór obywatela współczesnym i potomnym służyć może.

Przedwczesny zgon jego wywoła ogólny żal u wszystkich, co mieli sposobność poznać tę piękną duszę obywatela Polaka-katolika.

Cześć jego pamięci!

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 12 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał kupcowi Ernestowi Chomsemu w Grudziądzu medal ratunkowy na wstążce.

* **Komitet** opieki nad wypuszczonymi na wolność więźniami udał się do Towarzystwa św. Wincentego à Paulo z prośbą, aby członkowie tego Stowarzyszenia popierali sprawę rzeczonego Towarzystwa i starali się nią zainteresować publiczność.

Zapewne Szan. komitetowi nie wiadomo, że np. poznańskie Towarzystwo św. Wincentego stoi pod opieką policyjną, i że na walne zebrania, o których policya uwiadomiona być musi, przybywa komisarz policyjny; — że np. po naszych miasteczkach nie pozwolono nauczycielom do Towarzystwa św. Wincentego należeć, że wzbroniono odbywać zebrań w szkołach lub innych gmachach gminnych, w skutek czego wiele towarzystw po miasteczkach rozwiązać się musiało.

Gdyby władze rządowe postarały się o zwolnienie Towarzystwa z téj opieki i o zniesienie tych zakazów, mogłoby Tow. św. Wincentego łatwiéj przychylić się do życzeń p. starszego prokuratora.

Wielu z czcigodnych kapłanów naszych nie kwapi się z należeniem do Towarzystwa opieki nad więźniami na wolność wypuszczonymi, dopóki narażeni są sami na niebezpieczeństwo łatwego dostania się do więzienia na podstawie ustaw majowych, lub dopóki łatwo pomiędzy takimi więźniami spotkać się mogą ze swymi konfratrami.

* **Teatr.** Dziś po raz pierwszy komedya Al. hr. Fredry (ojca): Dożywocie. W roli lichwiarza Łatki wystąpi p. Rychter. — Jutro w niedzielę komedya Urbańskiego i Czerwińskiego: Nieboszczyk. — We wtorek po raz drugi komedya Augiera: Bezczelni. — W czwartek na benefis p. Marcelego Trapszy po raz pierwszy komedya Jordana: Słomany człowiek. Nie wątpimy, że utwór ten jednego z pierwszorzędnych humorystów naszych, kryjącego się dotychczas pod pseudonymem, ściągnie na benefis ten liczną publiczność. „Słomiany człowiek" wystawiony był kilkanaście razy w Warszawie i za każdą razą teatr był przepełniony. Pan Trapszo podczas pobytu swego na scenie naszéj przedstawił się nam jako artysta zdolny i zasługujący na wszelkie uznanie i poparcie. — W sobotę po raz pierwszy komedya Blizińskiego: Ciocia na wydaniu i komedya z francuzkiego: Trefniś.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 7 marek 96 fen. Dziś nadesłali z Gniewkowa 8 m. Razem 15 marek 96 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 142 marek 82 fen. Dziś nadesłali: z Brudni 15 m., z Chlewisk 3,05 m., z Gniewkowa 8 m., z Góry 6 m, z Parchania 2,60 m., z Płonkowa 50 fen., z Ostrowa 4,20 m., z Podgórza 2,50 m., z oSlca 1,10 m., z Grabia 50 fen., T. S. 6 m. Razem 190 marek 27 fen.

* **Na dom św. Kaźmirza w Paryżu.** Z przeniesienia 100 marek 50 fen. Dziś nadesłał T. S. 6 m. Razem 106 marek 50 fen.

* **Dalszy ciąg** pogadanki o zasadach buchalteryi pod kierownictwem pana profosora Szafarkiewicza rozpoczyna się w niedzielę dnia 13 bm. od godz. 6 do 7 wieczorem w towarzystwie Przemysłowém.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 14 stycznia o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj Nr. 35. Na porządku dziennym: 1) Wybór nowego bióra wydziału. 2) Sprawozdanie ze stanu kasy wydziału. 3) Odczyt dr. K. Szulca p. t.: „Ostatnie wyprawy Normandzkie, w znacznéj części przez Słowian wykonane, i siostra Bolesława Chrobrego, która im koniec położyła i przeważny wpływ na państwa skandynawskie wywarła".

K. Kozłowski, sekretarz Wydziału.

* **Nieruchomość** na Chwaliszewie num. 73 nabył od kupca Sieburga pan Tafelski, dawniejszy dziedzic folwarku Eckstelle w powiecie obornickim, za cenę 87,000 marek.

* **Pan Lipiński,** znany w mieście naszém obywatel, obchodzić będzie wraz z małżonką swoją dnia 3 lutego r. b. złoty jubileusz małżeński.

* **Jutro** o godzinie trzeciéj po południu odbędzie się w Srodzie w hotelu Hüttnera doroczne walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych dla powiatu średzkiego. — W Pleszewie w hotelu pana Waliszewskiego również o godzinie 3 po południu takież samo zebranie.

* **Wieś Bułki** za Rajgrodem w Królestwie Polskiem, zgorzała prawie do szczętu w sam dzień Nowego Roku. Spaliło się 80 gospodarstw z 460 domami, oraz wiele bydła i paszy. W płomieniach znalazło śmierć troje dzieci i jeden starzec.

* **Pan Gustowski,** nauczyciel w Zytowiecku, w powiecie krobskim, obchodził w dniu 7 b. m. 50-letni jubileusz swego zawodu.

* **Czytamy w „Pielgrzymie":** „Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, jeden z landratów gdańskiego obwodu rejencyjnego przesłał księżom, święconym po ogłoszeniu ustaw majowych a przebywającym w jego powiecie, wezwanie, aby od urzędowych czynności duchownych się wstrzymywali. To zapewne i w innych powiatach się stało. W czasie, w którym wyczekuje się dyspensy rządowéj, takie wezwanie czy téż ostrzeżenie wydaje się dziwném. Już przed kilku tygodniami krążyła po gazetach wieść, że landraci odebrali od wyższéj władzy rozkaz wymienienia księży, ustanowionych na mocy ostatniéj ustawy lipcowéj, która zniosła obowiązek podawania naczelnemu prezesowi nazwisk wikaryuszów, ustanowionych przez biskupią władzę. Sprawozdania landrackie uwydatniły zapewne różnicę między księżmi wikaryuszami przed majowemi ustawami i po majowych ustawach ustanowionymi, a owo ostrzeżenie jest może dalszém tego uastępstwem."

* **Przy wszechnicy** wiedeńskiéj utworzono katedrę filozofii chrześciańskiéj według nauk św. Tomasza z Akwinu i powierzono ją ks. dr. Müllerowi, jako nadzwyczajnemu profesorowi.

* **Wiedeń,** 10 stycznia. Wczoraj aresztowany został w Penzing niejaki Hugo Schenk, który jest, jak twierdzi, inżynierem. Ciążą na nim silne poszlaki, że oprócz kucharki Teresy Ketterle, urodzonéj w Monachium, która z początkiem lipca roku zeszłego zginęła bez śladu, zwabił do siebie pod pozorem zawarcia małżeństwa i zamordował trzy inne jeszcze kobiety, z których jednę znaleziono w lipcu 1879 r. zamordowaną w pobliżu Bayerbach. Aresztowany Schenk był w ostatnich czasach handlarzem węgli na Leopoldstadt. W mieszkaniu jego w Lincu znaleziono kosztowności, należące do jednéj z ofiar jego, nazwiskiem Timal. Domniemany morderca jest synem byłego prezesa sądu obwodowego w Cieszynie; dopiero przed rokiem wypuszczono go z zakładu karnego, gdzie odbywał karę za szacherki w przedmiocie małżeństw; jest on żonaty i jest ojcem jednego dziecka. Aresztowano także brata jego, służącego przy kolei zachodniéj, jako podejrzanego o współudział w dokonanéj zbrodni. W śledztwie przyznał się Schenk do czterokrotnego morderstwa, t. j. Katarzyny i Józefy Timal, Teresy Ketterle i Róży Ferenczy.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 13 stycznia, św. Weroniki p. i św. Hilaryusza p. Wschód słońca o godzinie 8 minut 8. Zachód o godzinie 4 minut 10. Długość dnia 8 godzin 2 minuty.

Wypadki historyczne. 1697 Konfederacya wojska w bezkrólewiu po Sobieskim. — 1773 Manifest dworów zwiastujący rozbiór Polski. — 1793 Prusacy wkraczają do Polski. — 1851 Zniesienie granicy między Kongresówką a Litwą i Rusią.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 14 stycznia, św. Feliksa m. i św. Eufrozyny. Wschód słońca o godzinie 8 minut 8. Zachód o godzinie 4 minut 11.

Długość dnia 8 godzin 3 minuty.

Wypadki historyczne. 1329 Sejm prawodawczy w Chęcinach. — 1576 Sejm w Jędrzejowie po ucieczce Henryka Walezyusza. — 1807 Utworzenie Rządu tymczasowego w Warszawie.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **"Z dziejów odrodzenia** w Polsce," napisał prof. Kaźmierz Morawski. Kraków w drukarni „Czasu." Stron 35. — Z rozprawy tej zdamy obszernie sprawę.

* **Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung von Isidor Graf Dzieduszycki Dr. Phil.** Krakau 1884. Verlag der Buchhandlug K. Bartoszewicz. Str, 224. Autor traktuje sprawę w 5 rozdziałach 1) za Piastów, 2) za Jagiellonów, 3) za królów elekcyjnych, 4) od kongresu wiedeńskiego do roku 1831, 5) od zdobycia Warszawy aż do dni naszych.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 stycznia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Panie hr. Tyszkiewiczowa z Sielca i Beyer z Golenczewa, Gólcz z Królestwa Polskiego, Mańkowski z Wrocławia, Taczanowski z Sławoszewa Horwatt z Litwy.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Podlewski z Gniezna, Lange i Waldey z Berlina, Polakiewicz z Królestwa Polskiego.

(Nadesłano).

Dalsze dowody!

Szanowny Panie! Niedawno byłeś Pan łaskaw przysłać mi pudełko Swych szwajcarskich pigułek. Dałem je żonie, która już od wielu lat cierpiała na obstrukcyą i długo używała pigułek aloesowych i kolokwintów. — Żona moja tak jest zadowolona ze skutku Pańskich pigułek, działających pewno i bez boleści, iż mnie to zachęca do dalszych prób. Z szacunkiem dr. med Mayer w Thiegen (117)

Prawdziwe szwajcarskie pigułki aptekarza R. Brandta działające tak pewno na obstrukcyą, uderzanie krwi do głowy, mdłości, ból głowy itp. są zawsze w zapasie pudełko po 1 m. w Poznaniu w Radlauera Czerwonéj aptece w Rynku, u aptekarza Dr. Wachsmanna, u Dr. Kirschsteina i w aptekach w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Sremie, Rawiczu, Pleszewie, Sierakowie, Książu i Szubinie.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 12 stycznia (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda

Zyto spok.

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —.— cetnnar. —,— płacono, na styczeń 141.— płac., styczeń-luty 141.— płac., na luty-marzec 141 50 płac., marzec-kwiecień 142,— płc., na wiosnę 142,50 płac., maj-czerwiec 144,— płac., czerwiec-lipiec 145.50 płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— litrów na styczeń 47.60 płacono, na luty 47.70 płacono, na marzec 48.— płacono, na kwiecień 48.30 płac., na kwiecień-maj 48.60, płac., naj maj 48.90 płac., czerwiec 49,20 płac., lipiec 49,90.

Ookwita: w miejscu (bez beczki) 47.40. ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana —,—, styczeń —,—, styczeń-luty 140,50, luty-marzec 141,—, kwiecień-maj 142.50, maj-czerwiec 143.50, lipiec — m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia —,—, marek, styczeń 47,70, luty 47,70, marzec 48,—, kwiecień-maj 48,60, czerwiec 49,60, w miejscu bez beczki 47,40.

Bydgoszcz, 11 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 182 -184 mrk., jasno-ciemna zdrowa 175 -180 mrk., poślednia 160 do 170 mrk.

Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne —,— mrk., średnie suche —,— mrk., poślednie —,— mrk.

Jęczmień nom., piękny 145 -155 mrk., średni —,— mrk., pośledni 120 – 135 mrk.

Owies w miejscu 125—135 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 160—170, na paszę 145 –148 m

Okowita za 100 litr. a 100% 47,50 –48,00 m.

Wrocław 11 stycznia 1884

Koniczyna do siewu czerwona spok., pośledna 45—47, średnia 48—50, piękna 51—55, najpiękniejsza 56 do 59 m., biała niezm., poślednia 55 –65, średnia 66 –80, piękna 81—94, najpiękniejsza 95 –100 m.

Zyto (za 2000 funt.) niezm., wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —— płc., styczeń 147, – żądano, styczeń-luty 147.— żądano, kwiecień-maj 148,– płac., na maj-czerwiec 149,— żąd., czerwiec-lipiec 150,— żąd.

Pszenica. Wypow — cent., na styczeń 188 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn., na styczeń 127,— żąd., — płc., kwiecień-maj 130 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., styczeń 300 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wyp. –,— centn., w miejscu 69,— żąd., styczeń 67,— żąd. — pł., styczeń-luty 66,50 żąd., kwiecień-maj 66,50 żąd.

Okowita bez int., wypowiedziano ,— litr., w miejscu —,— żąd., styczeń 48,60 płac., styczeń-luty 48,60 płac., luty-marzec — płac. i żąd., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 49.60 płacono, maj-czerwiec 50,— żąd., na czerwiec-lipiec 51,— żądano, lipiec-sierpień 51,80 żąd., sierpień-wrzesień 52,— żąd.

Cena wypowiedziana na 12 stycznia. Żyto 147,— m., pszenica 138,— mrk., owies 127,— mrk., rzep 300 mrk., oléj rzepiowy 67,—, okowita 48,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 11 stycznia 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	lekki towar najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	19	80	18	80	17	60	17	40	16	40	15	60
„ żółta	18	—	17	10	16	60	16	10	15	60	14	60
Żyto	15	40	15	20	14	50	14	20	14	—	13	80
Jęczmień	15	80	14	60	13	80	13	30	12	80	12	60
Owies	14	10	13	70	13	50	13	20	12	20	12	50
Groch	18	50	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	29	40	27	40	25	40
Rzepik zimowy		28	40	26	40	25	—
Rzepik latowy		28	—	26	—	25	—
Lnica		23	50	22	—	20	—
Siemię lniane		22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane		22	—	21	—	19	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,60—9,00 –9,30 mrk., niebieski 8,40 –8,80 –9,20 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,50 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,40 –8,20 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Berlin, 11 stycznia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165 –205 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płc. 179 –177,25; maj-czerwiec płacono 180,85—179,5; na czerwiec-lipiec płacono 182 –180,5. Wypowiedziano — cent. Cena przecięciowa —,— marek.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 138 156 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 148,25—147,5; na styczeń-luty pł. 148,25 –147,5; na kwiecień-maj 148 –147,75; na maj-czerwiec płacono 149—148; na czerwiec-lip. płc. 149,5 –148,75. Wypowiedziano —,– cent Cena przecięciowa —.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 123 –205 według jakości.

Kukurydza w miejscu 137—141 podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 126 –160 według jakości, na miesiąc bieżący płac —,—, na kwiecień-maj płacono 131—130,75; na maj-czerwiec płc. 131,25, czerwiec-lipiec płac. 131,75. Wypowiedziano —,— centn. Cena przecięciowa — m.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płc. —,— mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 66,8; na styczeń-luty płac. 66.8, na kwiecień-maj płac. 67,2—67,6; na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano —,— cent. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki pł. 48,5—48,3; w miejscu z beczką na miesiąc bieżący płacono 49—48,9; na styczeń-luty płacono 49 –48,9; na luty-marzec pł. —,–; kwiecień-maj płc. 49,7—49,6 do 49,7; na maj-czerwiec płacono 49,8—49.9; na czerwiec-lipiec płacono 50,7; na lipiec-sierpień płacono 51,6. Wypowiedziano 50,000 litr. Cena przecięciowa —,—.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 11 stycznia 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	197.50
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168.45
Francuskie banknoty	za 100 franków	81.—
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.375
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.20
Półimperyał rosyjski		16.72
Dolar za sztukę		4.20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%		

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.25
Poznański bank prowincyonalny	120.50
Bank Rzeszy (Reichsbank)	148.75
Austryacki bank kredytowy	528.50
Deutsche Bank	145.90
Disconto Comandit	193.—

Akcye kolejowe.

Poznańsko kluczborska	33.10
„ z prawem pierwsz.	101.60
Oleśnicko-gnieźnieńska	27.50
„ „ „	77.—
Górnoszlązka A. C. D. E.	271.40
„ Lit. B. gwar.	196.25
Wschodnio-pruska południowa	117.20
Galicyjska Karola Ludwika	125.40
Kronprinz Rudolf	74.—
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	546.—
„ „ południowa (lombardy)	246.50

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.55
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.85
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.385
Paryż	8 dni	za 100 franków	80.95
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	168.35
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	196.50
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	197.10

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.10
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.80
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.20
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.25
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.20
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.—
Szlązkie stare	3 1/2	1/1 i 1/7	94 90
„ „	4	1/1 i 1/7	101.70
„ Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	94.90
„ „	4	1/1 i 1/7	101.70
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	102.30
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	91.75
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102 25
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.50
„ nowe I ser.	4	1/1 i 1/7	101.40
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Pruskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.10
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.20
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4 1/2		101.50
„ „	5		101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.80
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	54.20
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.30
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	92.—
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	84.90
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	66.75
„ „	5	1/3 i 1/9	79.20
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	67.70
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	67.70
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	312.—
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	120.—
„ „ z 1864 r.		za sztukę	313.10
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102.50
„ „ „	4	1/1 i 1/7	75.20
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	72.90
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	109.90
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	110.—
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	103.—
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99.50
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	84.80
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	84.90
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/8	85.75
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	85.60
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	85.60
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	85.60
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	71.—
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	134.90
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	129.40
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	56.10
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	56.25
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	56.10
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9.40
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	35.—

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 12 stycznia 1884. Kursa końcowe 12 stycznia 1884.

Pszenica niżéj	
kwiecień-maj	174,75
czerwiec-lipiec	178.25
Zyto słabo	
styczeń	146,25
kwiecień-maj	147,—
maj-czerwiec	147,25
Oléj rzep. spokojniéj	
styczeń	66,40
kwiecień-maj	67,30
Okowita stale	
w miejscu	48,30
styczeń	48,90
styczeń-luty	48,90
kwiecień-maj	49,70
czerwiec-lipiec	50,70
Owies	
styczeń	—,—
Wypow.-żyta wsp.	200
Wyp.-okow. kw.	30,000
Szczecin, dnia 12 stycznia 1884	
Pszenica słabo	
kwiecień-maj	179,—
maj-czerwiec	180,50
Zyto słabo	
kwiecień-maj	144,50
maj-czerwiec	145,—
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	124.50
Pr. consol. 4%	102,25
Pozn. listy z.	101,20
Pozn. listy rent.	101,—
Austr. banknoty	168.30
Austr. renta złota	84,75
Austr. losy 1860	120,—
Włochy	92,—
Rumuny	102.90
Ros. banknoty	197,60
Ros.-ang. pożyczk.	85,60
Pol. 5% list. zast.	61,80
Pol. lik. l. zast.	54,10
Kredyty	526,—
Koléj państwowa	543,50
Lombardy	246,—
Usposob. spok.	
(Kursa końc.)	
Oléj rzep stale	
styczeń	65,75
w miejscu	
kwiecień-mai	66,—
Okowita stale	
w miejscu	47,50
styczeń	48,—
kwiecień-mai	49,20
czerwiec-lipiec	50,60
Petroleum	
w miejscu	9.60

Dodatek.

Dnia 11-go b. m. o godzinie 5-téj rano rozstał się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami ś. p.

(108)

DR. JÓZEF LIPSKI,

dziedzic Lewkowa.

Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Lewkowie odbędzie się dnia 14-go b. m. o godzinie 4-téj po południu, nabożeństwo zaś żałobne i spuszczenie zwłok do grobu familijnego dnia 15-go b. m. o godzinie 11-téj rano, o czém zawiadamiają w smutku pogrążeni

Matka, żona i dzieci.

Lewków, dnia 11-go stycznia 1884.

Adres: Redakcya „Wędrowca“ Warszawa, Żurawia II.

„WĘDROWIEC“

Rok wydawnictwa XXI. Prenumerata roczna Rs. 5.

Od 1 stycznia 1884 roku, tygodnik „Wędrowiec“ pod nową redakcyą **znacznie powiększa format i objętość nie zmieniając ceny. Ilustracye** pierwszorzędne krajowe i zagraniczne.

Każdy numer formatu zwykłych pism ilustrowanych in folio na takimże papierze, objętości półtora arkusza druku (stron. 12).

Obok **podróży i etnografii**, dział **powieściowy, literacki i naukowy.** Pomiędzy innemi pracami celniejszych autorów zostaną w pierwszym kwartale pomieszczone: (94)

Dotychczas nieznane i nie drukowane odczyty w Lozannie,

ADAMA MICKIEWICZA.

Powieść oryginalna T. T. Jeża

„W OBRONIE GNIAZDA“

Z ILUSTRACYAMI

art. mal. Stanisława Witkiewicza.

Powieść ta jest osnutą na tle stósunków poznańskich i walki z germanizmem.

Dodatek książkowy dołącza się arkuszami do numerów „Wędrowca“ tym prenumeratorom, którzy złożyli prenumeratę osobną na dodatek: rocznie rs. 1, półrocznie kop. 50, kwartalnie 25.

Prenumerata posłana bezpośrednio do redakcyi „Wędrowca“ wraz z posyłką pocztową kosztuje w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie marek 12, półrocznie marek 6, kwartalnie marek 3.

Adres: Redakcya „Wędrowca“ Warszawa, Żurawia II.

Adres: Redakcya „Wędrowca“ Warszawa, Żurawia nr. II.

Adres: Redakcya „Wędrowca“ Warszawa, Żurawia nr. II.

Torty, baumkuchy, piramidy, **ciasta** deserowe, mięsne, **Frou-Frou** i **Petit-Four.** Na zamówienia **etażerki** i **tace** cukrami i ciastami elegancko ubrane, **lody** w rozmaitych formach także z oświetleniem, **galarety, kremy, budyngi i bomby, puncz** rzymski na winie szampańskiem **rozmaite chłodniki** poleca (756)

S. Sobeski

w Bazarze.

Powieść gdyby na wagę!

Zamiast 25 m. tylko 5 m.

Dzieła Józefa Dzierzkowskiego

znakomitego powieściopisarza, w piewszem zbiorowem wydaniu, zawierającem **46 powieści.** 7 tomów

tylko 5 marek.

Nadsyłający przekazem pocztowym 5 m. 50 fen. otrzymuje egzemplarz franko. Dostarczam tylko nowe nierozcięte egzemplarze. W antykwarni (93)

J. Leona Pordesa

we Lwowie, ul. Trybunalska l. 1.

Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz **ornaty, kapy, komże** itp. wykonuje się spiesznie na zamówienia. (65)

Poleca się do wykonywania wszelkich robót **malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane.

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów, Berlińska ulica nr. 2.

P. P.

Niniejszem pozwalam sobie uniżenie donieść, iż z dniem dzisiejszem zwinęłam mój **interes fabrykacyi bielizny,** a powierzyłam go memu długoletniemu **sprzedawaczowi bielizny** panu (116)

P. A. Loevy.

Z wysokim szacunkiem

D. Scherek Wwa.

Odwołując się do powyższego oświadczenia, pozwalam sobie uniżenie donieść, iż powierzony mi od firmy **D. Scherek Wwy**

interes fabrykacyi bielizny

od dnia dzisiejszego na własny rachunek w powiększonych rozmiarach pod własną firmą

P. A. Loevy

92 narożnik ul. Wrocławskiéj 92

nadal prowadzić będę.

Największa sumienność będzie zadaniem mego przedsiębiorstwa. Prosząc o łaskawe względy kreślę się

z wysokim szacunkiem

P. A. LOEVY.

Samowary

rosyjskie i własnego wyrobu

w bardzo znacznym wyborze poleca (30)

J. Krysiewicz

Św. Marcin 65.

Fabryka i skład wszelkich wyrobów z miedzi i mosiądzu.

PĄCZKI

kilka razy na dzień świeżo pieczone — tuzin po 1 marce, glazurowane po 10 fen. sztuka — na wyraźne wczesne zamówienie i po 5 fen. poleca cukiernia (122)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstasą bardzo łatwo z pomieszkaniach m azmaty sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu *bardzo skuteczny i przyjemny środek ze znakomitym zapachem tj. Radlauera esencya jodłowa* (*Conifer-en-Geist*) *z Czerwonéj apteki w Poznaniu* która wyrabia się i desyluje z świeżych iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. *dr. Reclama w Lipsku,* tajnego wyższego radzcy medycznego prof. *dr. Nussbauma* i prof. *dr. Gietl w Monachium,* prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemyer najstósowniejszą jest *do czyszczenia i odświeżania w pokoju* powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa, się *Radlauera esencya jodłowa* płynna w koju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk. rozpylacz 2 mrk. (80)

WINA CZERWONE

(Bordeaux)

mianowicie (121)

Pontet Canet	1 m.	25 f.
Medoc Cantenac	1 m.	50 f.
Chateau d'aux	2 m.	00 f.
Margaux	2 m.	50 f.
Larose	3 m.	00 f.
Lafitte	4 m.	00 f.

pierwsze dwa gatunki dla swéj taniości bardzo pokupne poleca handel win hurtowny

A. Pfitznera

Stary Rynek.

Pianina tanio! Za gotówkę lub w mal. odpłat. **Weidenslaufer Berlin NW.** Bezpł. przes. na próbę wszędzie. Na łask. zapyt. następuje natychmiast odpowiedź. (119)

Stare w dobrym stanie będące srebrne (48)

sztućce stołowe

pozbyć można za dobrą cenę zgłaszając się z ofertami pod liczbą 1111 do **Redakcyi Kuryera Pozn.**

KAPITAŁY

po 4¼ prct. (70)

NA DOBRA

nie niżéj jak w sumie 500,000 marek

NA WSIE

w mniejszéj kwocie po 4½ prct. stale na **lat 10 i dłużéj.**

Kapitały z amortyzacyą od 4¾ prct. są do na bycia przez

Adolfa Thiela
w Bydgoszczy.

Prawdziwie piękny i praktyczny podarek

jest zegarek jubil. z portretem

Jana Sobieskiego.

Nabywać je można **każdego czasu bez poprzedniego zamówienia,** srebr lub złote Ankr. lub Cyl. **w najdoskonalszym gatunku.**

Naśladownictwo prawem wzbronione.

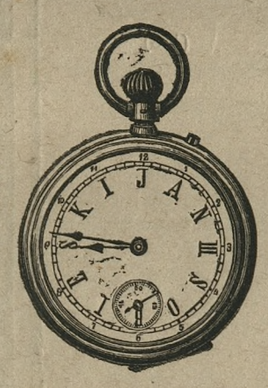

Pomysł i rysunek sądownie zapisany.

Wielki wybór zagarków **złotych i srebrnych** w rozmaitych gatunkach i dekoracyach, **regulatorów, budzicieli i zegarów. ściennych. Wielki wybór prawdziwych genewskich zegarków** złotych z fabryki **Patek Philippe & Co** poleca (63)

W. Szulc

zegarmistrz w Poznaniu w Bazarze.
Cenniki gratis i franko!

Nowości w materyach lekkich wełnianych pół i czysto jedwabnych na sezon wieczorkowy i balowy w kolorach najpiękniejszych. (28)
Tarlatany gładkie, Rhadamés courant, atłasy w kolorach jasnych i modnych.
Czarne materye jedwabne w wielkim wyborze.
Aksamity kolorowe i czarne lyońskie.
Czarne i kolorowe kaszmiry i wszelkie nowe wyroby wełniane.
Płótna tylko z renomowanych fabryk, szyrtyngi, bieliznę męzką, krawaty, parasole, derki podróżne itd. w pięknym wyborze po cenach nadzwyczaj przystępnych polecają

J. & T. Kamieński

Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

Handel towarów kolonialnych, łakoci, herbaty, win i cygar.

Wrocławska ul. nr. 9

poleca po cenach bardzo przystępnych ręcząc za skorą i rzetelną usługę:
Kawy surowe i zawsze świeżo palone, **herbaty** ostatniego sprzętu, **cukier** twardy i mielony.
Migdały w łupinach, **rodzenki** na gałązkach, **daktyle, kasztany. pomerańcze, cytryny, śliwki, gruszki, jabłka i grzybki** suszone. (67)
Araki, rumy i wina węgierskie, francuzkie itd,
Cygara wyborne z fabryk tylko pierwszorzędnych.

J. Sworowski.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (10)

Bazaru wyprzedaży
67 Stary Rynek 67

tanio zakupić pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Zakład fotograficzny Rivoli i Sp.

ulica Bismarka nr. II

fotografuje najnowszym udoskonalonym sposobem w przeciągu jednéj sekundy. (118)

Fabryka

wyrobów z miedzi i mosiądzu

J. Krysiewicza

św. Marcin 65

poleca (66)

aparaty do gorzelni

najnowszéj i najlepszéj konstrukcyi.

Pojedyńcze części jako: **kolony, chłodniki, kondensatory,** również **rury, kurki, wentyle itd.** są zawsze w znacznym zapasie.

Prawdziwe korale!

Przez znaczny zakup **wprost z Włoch** polecam w **wielkim** wyborze **po cenach przystępnych.**

Kolie	od	1	do	200 m.	Kolczyki	od	2	do	60 m.
Broszki	„	2	„	75 „	Medaliony	„	5	„	20 „
Krzyżyki	„	2	„	60 „	Spinki	„	2	„	80 „
Grzebienie	„	9	„	90 „	Agrafy	„	2	„	50 „
Spilki	„	1	„	60 „	Breloki	„	1	„	20 „

Leon Kuczyński,

Poznań, Bazar. (68)

A. BARTKOWSKI

Poznań, Szeroka ul. 14

poleca swój obficie zaopatrzony

handel cygar, tytoniu, papierosów etc.

Szanownéj Publiczności tak miejscowéj jako i zamiejscowéj oraz Przewielebnemu Duchowieństwu poręczając za towar dobry odleżały przy skoréj i rzetelnéj usłudze. (61)

Wrocławska ul. 29 w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina. **K. Stachowskiego** **Wrocławska ul. 29** w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina.

zakład zegarmistrzowski

poleca

swój skład bogato zaopatrzony w złote i srebrne zegarki **kieszonkowe, regulatory, kukawki, budziki, zegary ścienne itp.**
Wielki wybór w prawdziwych talmi-złotych łańcuszkach.
Wielki wybór w towarach złotych jako to: broszki kolczyki, medaliony, krzyżyki itp.
Złote i srebrne zegarki kieszonkowe z herbami królestwa Polskiego, nadzwyczaj pięknie wykonane.
Pracownia dla reperacyi zegarków, instrumentów muzycznych i przedmiotów ze złota i srebra.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się spiesznie i sumiennie.

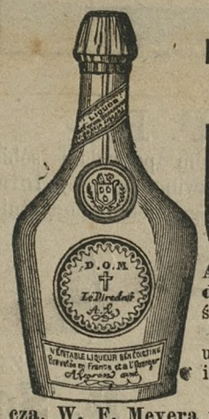

Destylacya OPACTWA w FÉCAMP (Francya)
PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYNSKI
wielce wzmacniający środek do trawienia
najlepszy ze wszystkich likierów.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger. A. Legrand aîné

Żądać należy na każdéj butelce czworograniast. etykiety z podpisem jen. dyr. Destylacya opactwa Fécamp fabrykuje nadto **Alkool de Menthe** i **wodę melisową Benedyktynów,** wyborny, nadzwyczaj zdrowiu pomocny środek.

Prawdziwy likier Benedyktyński jest do nabycia u podpisanych, którzy się piśmiennie zobowiązali, iż fałszowanego likworu tego mieć nie będą.

W Poznaniu: u Jakóba Appla, A. Cichowicza, W. F. Meyera i Sp., A. Pfitznera, J. Affeltowicza, J. P. Beely i Sp., W. Beckera, Emila Brumme, E. Feckerta jr., Luzińskiego Hotel Francuzki, J. N. Leitgebra, J. K. Nowakowskiego, S. Samtera jr., S. Sobeskiego, H. Wolkowitza, plac Wilhelmowski 14; w Toruniu u Mazurkiewicza w Rynku; w Buku u Siuchnińskiego. (2261)

PĄCZKI

zawsze świeże, napełniane rozmaitemi marmeladami, także aprykozową tuk glazurowy jako też i posypywane. **Tuzin za 1 m. Pączki cokolwiek mniejsze** posypywane cukrem, **tuzin 60 fenygów** poleca (12)

S. SOBESKI

w Bazarze.

ŚWIECE OŁTARZOWE

w każdéj wielkości, **tylko z czystego wosku** poleca

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

M. Sobeckiego

Szeroka ul. 24. (62)

Wydzierżawi się (107)

Potulin

folwark do dóbr Smoguleckich należący, w powiecie Wągrowieckim położony i 1500 mórg obejmujący, na 12 lat **natychmiast** lub od **św. Jana** rb. Kapitał potrzebny 40000 marek. Najbliższa stacya kolei Osiek (Netzthal). Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u

Zarządu

w Smogulickiéj wsi p. Smogulec.

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i ślązkie

PŁÓTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 150 marek sztuka

Szyrtyngi, szyfony, batysty, barchany, walisy, płótna na pościele itd. **tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.**

KOŁDRY WATOWANE

kaszemirowe i jedwabno-atłasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.

Kompletne wyprawy

dla dam i dzieci, pojedyńcze aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie.

GOTOWE KOSZULE WIERZCHNIE

w każdym gatunku i rodzaju.

Przedmioty trykotowe, pończochy i szkarpetki.

Firanki w wielkim wyborze.

HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI

pojedyńcze aż do najpiekniejszych poleca (64)

A. z Pawłowskich KAUFMANN

Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3.

Lejarnia dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen

w Poznaniu

wykonywa nowe dzwony i przyjmuje **stare do przelania,** oraz poleca **dzwonki podwórzowe, kościelne** zwyczajne i **harmonijne.**

Poleca również swój znacznie zaopatrzony skład **mosiężnych i miedzianych przedmiotów** jako to: **najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy. lichtarzy, kotłów mosiężnych i miedzianych** rozmaitéj wielkości, **saganów, rądli, brytwann, foremek, blach do ciast** i rozmaitych innych **przedmiotów kuchennych z miedzi.** (60)

Lejarnia dzwonów

F. Schultza

w Gdańsku, Schmiedegasse nr. 5

dawniej w Chełmnie

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i dozorom kościelnym o wykonywania (124)

dzwonów kościelnych

każdéj wielkości i po najtańsyych cenach.

Dzwonki do wzywania na Anioł Pański, szkólne i podwórzowe zawsze w zapasie.

Dostarczam także dzwonów na częściowe spłaty po długugody po najtańszych cenach.

Wina Węgierskie.

Odebrawszy znaczny transport win węgierskich tokajskich — osobiście na Węgrzech u producentów zakupionych — polecam takowe Szanownéj Publiczności i łaskawym mym odbiorcom — w beczkach oryginalnych jako też i mniejszych sądkach po cecenach hurtownych umiarkowanych. (120)

Panowie restauratowie etc. sprzedający z drugiéj ręki, otrzymują stósowny rabat — a na życzenie już wino ściągnięte na butelki.

Antoni Pfitzner

handel win hurtowny i detaliczny

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

A. Górkiewicz

SZEWC

Stary Rynek nr. 26 (obok ratusza)

poleca się Szanownéj Publiczności do wykonania

wszelkiego obuwia damskiego i męzkiego

zaś Przewielebnemu Duchowieństwu do wyrabiania trwałych i wygodnych kanonów po nader przystępnych cenach.

Śledzie opiekane!

Śledzie z obecnego łowu, wybornie opiekane polecam każdemu jako delikates i przesyłam w beczułkach pocztowych 10 f nt. po 3 mrk. 50 fen. franko za pobraniem zaliczki pocztowéj (45)

P. Brotzen

Croeslin, obw. rej. stralsundzkéj.

CYGARA!

Abundantia po 50 m. za 1000
Olor i Buena po 60 m. za 1000
Anita po 100 marek za 1000

poleca (74)

J. Zydorowicz

Poznań, ul. Nowa 5.

Birety i obojczyki

poleca Wielebnemu Duchowieństwu

A. Schultz kapelusznik

ulica Wrocławska nr. 1.

Wiatrak

wraz z wszelkiemi budynkami gospodarczemi, oraz 25 morgami roli, jest do sprzedania każdego czasu. Zgłoszenia uprasza się przesyłać do **Jana Krawickiego w Zakrzewie** pod Dąbrówką. (102)

30,000 m.

pieniędzy kościelnych

w całkości lub w działach od 5 do 15,000 m. po 5 od sta al pari na miejsce **z pupilarnem** bezpieczeństwem natychmiast do wypożyczenia. Bliższych wiadomości udzieli **Ekspedycya Kuryera Pozn.** lub **ks. dziekan Dambek w Swarzędzu.** (43)

Akademik,

teolog puszukuje posady naucz. dom. Oferty uprasza się nadsyłać pod **K. 20 do Eksped. Kuryera Poznańskiego.** (109)

Melbourne 1881. — I. Premia — Zurich 1883.

Zabawki grające

4—200 sztuczek grające z ekspresyą lub bez niéj, z mandoliną, bębnami, dzwonkami, kastagnietami, głosami niebiańskiemi, harfami it.d. (2298)

Tabakierki grające

2—16 sztuczek, daléj neceserki, słupki do cygar, domki szwajcarskie, albumy fotografi zne, przybory do pisania, pudełka do rękawiczek, ciężarki do listów, wazoniki do kwiatów, cygarnice, tabakierki, stoliki, butelki, szklank do piwa, krze ła itd. **wszystko z przyrządami muzycznemi zawsze najnowsze i najlepsze przedewszystkiem odpowiednie na podarki gwiazdkowe poleca**

J. H. Heller, Bern

(Szwajcarya).

Tylko za przedmioty wprost sprowadzane gwarantuje się jako za prawdziwe. Cenniki ilustrowane przesyłam franko.

100 najpiękniejszych zabawek grających w cenie 20,000 fr. przyjdzie do rozlosowania jako premie między nabywających zabawki Grające począwszy od 1-go kwietnia rb. do 30 kwietnia 1884.

B. Rogaliński Toruń.

SAMOWARY ROSYJSKIE

Ilustr. cenniki gratis.

---

25 do 30 papierośniczek

oraz

dziewczęta

chcące się kształcić wtejże pracy, mogą natychmiast dostać zatrudnienie za odpowiedniem wynagrodzeniem w fabryce tabacznéj **F. Polakiewicza** ul. Teatralna 4. [114)

Młody mężczyzna, który złożył egzamin na (115)

organistę

poszukuje posady; tenże może być pomocnym przy uprawie roli. Bliższych szczegółów udzieli **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** za nadesł. znaczka pocztowego na odpowiedź.

Nauczyciel

młody, który ukończył seminaryum, katolik, obecnie na posadzie, poszukuje posady **nauczyciela domowego.** Tenże był przez dłuższy czas zatrudniony w biurze urzęd. stanu cywilnego i w urzędzie wójta, posiada dobre świadectwa. Bliższych wiadomości udzieli **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Panna

biegła w krawieczczyznie, białem szyciu, znamienitéj fryzurze pań, opatrzona w chlubne świadectwa poszukuje miejsca. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod lit. **S. K. poste restante Poznań.** (83)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.